DZIŚ STREFA BIZNESU

PODWYŻKA PŁACY MINIMALNEJ

PRACODAWCY DOSTANĄ PO KIESZENIACH

Nr ISSN 2353-6160
Nr indeksu 350-028

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 214 (24 876) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 15.09.2026

81 *lat*

Dziennik Bałtycki

Relaks
Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Gdańsk

Strategia Rozwoju Województwa Pomorskiego 2035

W ciągu niespełna dekady Pomorze ma być jednym z najważniejszych gospodarczo i energetycznie regionów w Polsce.
– Str. 3

Ekologia

Butelki i potłuczone szkło są wszędzie. To realny problem!

Raporty Eko-Unii wskazują, że szklane opakowania stanowią znaczny odsetek śmieci zbieranych w miejscowościach turystycznych.
– Str. 4

Kino „Żeglarz" z prestiżową nagrodą. To jedyne kino na Półwyspie Helskim. Prowadzone jest w tradycyjnej formule **– Str. 5**

Rozmowa z dr. Konstantym Szułdrzyńskim z Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA: Ile osób choruje i umiera w Polsce co roku na sepsę? **– Str. 2**



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Pomorze

Miliony złotych rosną w lasach. Polacy ruszyli na grzyby. Szaleństwo trwa

Edyta Okoniewska, Joanna Surażyńska

Polacy wynoszą z lasów dziesiątki tysięcy ton grzybów rocznie, a obecny sezon znów napędza grzybowe emocje. Za pełnymi koszami stoją jednak także dramatyczne statystyki zatruć, bo jeden źle rozpoznany okaz może zamienić rodzinny obiad w walkę o życie.



FOT. JERZY ZABORSKI

Grzybobranie jest polską tradycją. W skali kraju to ogromna ilość żywności trafiającej z lasu na stoły

Wystarczy kilka ciepłych dni, trochę deszczu i las zaczyna żyć drugim życiem. Samochody stoją przy leśnych drogach, grzybiarze ruszają o świcie, a zdjęcia pełnych koszyków błyskawicznie obiegają internet. Jedni wracają z kilkoma prawdziwkami, inni z wiadrami kurek, podgrzybków i koźlarzy. Są też tacy, którym zabrany do lasu koszyk przestaje wystarczać. Grzybowe żniwa potrafią być spektakularne. Problem zaczyna się wtedy, gdy do tych prawdziwych skarbów lasu trafi jeden niewłaściwy okaz.

Na Pomorzu grzybiarze nie kryją zadowolenia.

- Dawno nie było tak udanego czasu, jeśli chodzi o zbiory grzybów. Ludzi w lasach jest pełno i każdy wraca zadowolony - mówi Andrzej Lubecki z powiatu kościerskiego. - Ja swoje grzyby marynuję, mrożę i suszę. W tym roku wreszcie uda się nieco odbudować zapasy. Będzie do grzybowej i barszczu.

100 tysięcy ton grzybów. To nie jest już tylko hobby

Skala polskiego grzybobrania może zaskakiwać. Szacuje się, że z polskich lasów zbieranych jest średnio około 100 tys. ton grzybów rocznie. To ilość, którą leśnicy obrazowo porównywali do około 4 tys. kontenerów morskich wypełnionych po brzegi. Szacunkowa wartość tych zbiorów przekracza 700 mln zł. Za tymi liczbami kryje się jednak przede wszystkim ogromna popularność grzybobrania. Dla jednych to sposób na zaopatrzenie spiżarni przed zimą, dla innych rodzinny rytuał, a dla kolejnych okazja do dodatkowego zarobku. Gdy sezon jest udany, suszarki pracują przez wiele godzin, zapełniają się słoiki, a część zbiorów trafia do punktów skupu.

W jednym z takich miejsc na Pomorzu za kilogram świeżych kurek można otrzymać 14 zł. Borowiki wyceniane są od 7 do 14 zł za kilogram, w zależności od wyglądu i jakości grzybów.

Grzybobranie jest więc nie tylko polską tradycją. W skali całego kraju to także ogromna ilość żywności trafiającej każdego roku z lasu prosto na stoły.

I właśnie przy takiej skali jedna zasada nabiera szczególnego znaczenia: pełny koszyk nie zawsze oznacza udane grzybobranie.

Zatrucia grzybami nie należą do zdarzeń liczonych w tysiącach, ale ich konsekwencje bywają dramatyczne. Według danych Głównego Inspektoratu Sanitarnego w 2025 roku w Polsce zgłoszono 16 przypadków zatruć grzybami, natomiast rok wcześniej - 13.

Ten grzyb wygląda znajomo? To jeszcze za mało

Największą pułapką jest podobieństwo gatunków. Niektóre grzyby trujące na pierwszy rzut oka przypominają te, które od lat lądują na polskich stołach.

Sanepid wskazuje kilka pomyłek, na które szczególnie trzeba uważać. Lisówkę pomarańczową można pomylić z pieprznikiem jadalnym, czyli popularną kurką. Goryczak żółciowy przypomina borowika. Muchomor plamisty może zostać wzięty za czubajkę kanię, a śmiertelnie niebezpieczny muchomor zielonawy, nazywany również sromotnikowym, bywa mylony m.in. z gąską zielonką czy kanią.

Niebezpieczne mogą być również białe muchomory przypominające pieczarki. Sanepid podkreśla przy tym, że nie można rozpoznawać grzyba wyłącznie po kolorze kapelusza. Wygląd tego samego gatunku może się różnić w zależności od wieku, wilgotności, nasłonecznienia czy miejsca, w którym wyrósł. Szczególnie zdradliwe są bardzo młode owocniki, które nie wykształciły jeszcze wszystkich charakterystycznych cech.

Najgroźniejsze zatrucia są związane z grzybami zawierającymi amatoksyny. Mogą one doprowadzić do ciężkiego uszkodzenia wątroby, a nawet do śmierci. Objawy mogą wystąpić po kilku godzinach, a przy niektórych toksynach dopiero po kilkunastu. Dlatego nawet pozornie niewielkich dolegliwości nie wolno lekceważyć.
– Str. 3

eprasa.pl e9a9bacd9e

POLECAMY

JUTRO: Grypa i RSV uderzą jesienią CZWARTEK: Na jakie zniżki mogą liczyć seniorzy?

15.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Albin, Nikodem, Maria
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK BAŁTYCKI

Redaktor naczelny
Maciej Sandecki
Z-ca redaktora naczelnego
Mariusz Leśniewski
Wydawca
Tomasz Chudzyński, Krzysztof Juras, Mariusz Lesniewski, Dariusz Olejniczak

www.dziennikbaltycki.pl

Polska Press
Makroregion Pomorze
Redakcja
ul. Połęże 3,
80-720 Gdańsk, tel. 32 634 21 00
internet@dziennikbaltycki.pl
Prezes Makroregionu
Piotr Grabowski
Dyrektor reklamy
Ewa Żelazko
Dyrektor marketingu
Robert Gromowski
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz,
ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

PBC

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

Gdynia

1981: Rozpoczął się ostatni rejs „Daru Pomorza".

„Dar" pod komendą kpt. ż.w. Tadeusza Olechnowicza na pokładzie miał 80 studentów pierwszego roku Wydziału Nawigacyjnego Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni. 30 września tego samego roku fregata wróciła do macierzystego portu. Był to kres jej 51-letniej służby pod polską banderą jako żaglowca szkolnego. „Dar Pomorza" pozostawił po sobie imponujący bilans: według danych Uniwersytetu Morskiego od 1930 do 1982 roku odbył 105 rejsów i przepłynął 509 804 mile morskie, a na jego pokładzie szkoliło się 13 911 słuchaczy szkół morskich z Gdyni i Szczecina. Fregata miała też na koncie zwycięstwa w regatach w 1972 i 1980 roku oraz zdobycie w 1980 roku Cutty Sark Trophy. 4 sierpnia 1982 roku została formalnie wycofana ze służby, a 16 listopada przekazano ją Centralnemu Muzeum Morskiemu w Gdańsku. Wkrótce rozpoczęła nowe życie jako statek-muzeum.
Od 1983 roku można go zwiedzać w Gdyni jako jeden z najcenniejszych zabytków polskiego morza.

Australia

2000: W Sydney rozpoczęły się XXVII Letnie Igrzyska Olimpijskie.

XXVII Letnie Igrzyska Olimpijskie w Sydney trwały od 15 września do 1 października 2000 roku. Wzięło w nich udział ponad 10 650 sportowców z 199 krajów, a rozdano 300 kompletów medali. Były to pierwsze igrzyska nowego tysiąclecia, zapamiętane m.in. dzięki dominacji pływaka Iana Thorpe'a i lekkoatletki Cathy Freeman. Ta Australijka pochodzenia aborygeńskiego najpierw zapaliła znicz olimpijski, a potem zdobyła złoto przed ponad 110-tysięczną publicznością w biegu na 400 m. Polska ekipa (ok. 190 zawodników) zdobyła 14 medali: 6 złotych, 5 srebrnych i 3 brązowe, zajmując 14. miejsce w klasyfikacji medalowej. Złota zdobyli: Renata Mauer-Różańska (strzelectwo), Robert Korzeniowski (podwójnie – chód 20 i 50 km), Szymon Ziółkowski i Kamila Skolimowska (rzut młotem) oraz duet Tomasz Kucharski i Robert Sycz (wioślarstwo). Srebra m.in. dla Agaty Wróbel i Szymona Kołeckiego (ciężary) oraz kajakarzy.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Bałtycki"

tel. 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

POGODA

dziś
20°C/12°C

jutro
21°C/12°C

ROZMOWA

Dr Szułdrzyński: nie wiemy, ilu Polaków choruje na sepsę

Mira Suchodolska

Nie wiemy, ilu pacjentów w Polsce choruje na sepsę, jakie są wyniki ich leczenia, ani ile kosztują jej odległe skutki. Problemem jest m.in. sposób kodowania rozpoznań – mówi dr Konstanty Szułdrzyński z Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA.



FOT. RADOSŁAW BRZOSTEK

Dr Szułdrzyński: jeżeli sepsa nie jest odpowiednio rejestrowana, nie wiemy dokładnie, ilu mamy pacjentów.

Sepsa i posocznica oznaczają to samo? Te określenia wciąż bywają używane zamiennie.

Dr Konstanty Szułdrzyński, specjalista anestezjologii i intensywnej terapii oraz chorób wewnętrznych, zastępca dyrektora ds. medycznych Państwowego Instytutu Medycznego MSWiA w Warszawie i ekspert organizacji SepsEast: Posocznica to dość stare określenie oznaczające stan, w którym we krwi znajdują się bakterie wywołujące infekcję. Tymczasem do rozpoznania sepsy wcale nie jest konieczne wykrycie bakterii we krwi. Często ich tam nie ma, bo zakażenie znajduje się w innym miejscu organizmu. Sepsę mogą zresztą wywołać nie tylko bakterie, ale również wirusy czy grzyby. Problemem nie jest więc to, że bakterie „rozchodzą się po całym organizmie", lecz nadmierna odpowiedź organizmu na zakażenie. Można porównać układ odpornościowy do wojska, które walcząc z wrogiem, stosuje taktykę spalonej ziemi: niszczy własne terytorium, żeby przeciwnik nie miał gdzie się ukryć. W sepsie odpowiedź immunologiczna prowadzi do uszkodzenia własnych tkanek i niewydolności narządów.

Od jakiego zakażenia najczęściej zaczyna się sepsa?

Właściwie każde zakażenie może do niej doprowadzić. Najczęstszym źródłem są infekcje płuc i dróg oddechowych, układu moczowego oraz stany zapalne w jamie brzusznej, np. ostre zapalenie wyrostka robaczkowego. Ale źródłem mogą być nawet nieleczone zęby, jeśli powstanie w nich ognisko ropne. Sepsa może rozwinąć się u każdego, ale szczególnie narażone są małe dzieci, mniej więcej do piątego roku życia, osoby starsze oraz przewlekle chore. Ryzyko może wynikać nie tylko z samej choroby, lecz także z leczenia obniżającego odporność, np. stosowanego w chorobach nowotworowych, hematologicznych czy autoimmunologicznych.

Czasami sepsa rozwija się stopniowo, a czasami zdrowy człowiek w ciągu kilku godzin znajduje się w stanie krytycznym. Jak rozpoznać, że dzieje się coś naprawdę niebezpiecznego?

Trzeba pamiętać, że sepsa nie jest jedną konkretną chorobą, tylko zespołem objawów, który może być spowodowany różnymi zakażeniami. Dlatego u poszczególnych pacjentów może wyglądać bardzo różnie i nie ma jednego charakterystycznego objawu. Niepokojące są zaburzenia świadomości. Jeżeli osoba, która ma infekcję, nagle zaczyna mówić niewyraźnie, mocno podsypia, trudno ją obudzić albo kontakt z nią staje się utrudniony, powinno to zwrócić naszą uwagę. Szczególnie dotyczy to małych dzieci i osób starszych. Alarmujące są też nasilona duszność, wyraźne zmniejszenie ilości oddawanego moczu czy zmiana wyglądu skóry, która staje się blada, sina, marmurkowata. Część pacjentów zachowuje świadomość, ale ma bardzo silne poczucie, że dzieje się z nimi coś złego, wręcz lęk o własne życie. Ludzie, którzy przeżyli sepsę, często później mówią: czułem, że umieram.

W przypadku udaru czy zawału mówi się o „złotej godzinie". W sepsie czas jest równie ważny?

Tak. Kiedy zaczyna rozwijać się niewydolność narządów, do pewnego momentu jesteśmy jeszcze w stanie ten proces powstrzymać i odwrócić, tak aby narządy mogły się zregenerować. Jeżeli jednak przekroczymy pewien próg, stan pacjenta może stać się tak ciężki, że nie będziemy już w stanie mu pomóc. Dlatego kluczowe jest wczesne rozpoznanie sepsy i szybkie rozpoczęcie odpowiedniego leczenia. Podstawą są leki zwalczające drobnoustroje wywołujące zakażenie.

Wiemy właściwie, ile osób w Polsce choruje i umiera na sepsę?

Nie. Właściwie nie mamy dobrych danych epidemiologicznych. Z badań prowadzonych w Polsce na początku lat 2000 wynikało, że około jedna trzecia pacjentów trafiała na intensywną terapię z powodu sepsy. Kolejni, przyjęci z innych przyczyn, rozwijali ją podczas pobytu. Można więc powiedzieć, że przynajmniej połowa pacjentów leczonych na intensywnej terapii albo została tam przyjęta z powodu sepsy, albo rozwinęła ją później. Problemem jest sposób kodowania rozpoznań. W stosowanej obecnie klasyfikacji ICD-10 nie ma sepsy odpowiadającej jej współczesnej definicji, jest natomiast posocznica, a – jak już powiedzieliśmy – to nie jest to samo.

eprasa.pl e9a9bacd9e

POMORZE

W lasach prawdziwe eldorado. Grzyby są wszędzie

J. Surażyńska, E. Okoniewska

Grzybiarze mają w tym roku powody do zadowolenia, ale sezon obfitych zbiorów ma też swoją groźną stronę. W pomorskich lasach grzybów nie brakuje, skupy płacą za najlepsze okazy, a sanepid przypomina: jedna pomyłka przy rozpoznaniu gatunku może skończyć się ciężkim zatruciem.



FOT. PAWEŁ CHWAŁ

Grzybiarze wracają do domów z pełnymi koszami, wiadrami, a czasem nawet bagażnikami

Na Pomorzu trwa prawdziwe grzybowe szaleństwo. Z lasów znikają prawdziwki, podgrzybki, kurki, koźlarze i kanie, a grzybiarze wracają do domów z pełnymi koszami, wiadrami, a czasem nawet bagażnikami. W skupach za kilogram kurek można dostać 14 zł, za borowiki od 7 do 14 zł. Jest jednak druga, znacznie bardziej niebezpieczna strona tego sezonu. Wystarczy jeden źle rozpoznany grzyb. Objawy zatrucia mogą pojawić się dopiero po wielu godzinach, a w najcięższych przypadkach dochodzi do uszkodzenia wątroby i zagrożenia życia.

Las potrafi wciągnąć o tej porze jak magnes. Kto zna swoje miejsca, niechętnie zdradza je innym. Kto raz wróci z pełnym koszem, następnego dnia często rusza ponownie. A gdy grzybów jest wyjątkowo dużo, szybko okazuje się, że jeden koszyk to zdecydowanie za mało.

Na zdjęciach pokazywanych przez mieszkańców Pomorza widać kosze, wiaderka i siatki wypełnione grzybami. Zdarza się, że wyprawa zaplanowana jako zwykły spacer kończy się niespodziewanym zbiorem i trzeba kombinować, w czym przynieść znaleziska do domu.

- Dawno nie było tak udanego czasu, jeśli chodzi o zbiory grzybów. Ludzi w lasach jest pełno i każdy wraca zadowolony - mówi Andrzej Lubecki z powiatu kościerskiego. - Ja swoje grzyby marynuję, mrożę i suszę. W tym roku wreszcie uda się nieco odbudować zapasy. Będzie do grzybowej i barszczu.

Poszła na nordic walking, wróciła po koszyk

Grzyby znajdują nawet osoby, które wcale ich nie szukają.

- Uprawiam nordic walking i nie spodziewałam się, że podczas codziennego treningu spotka mnie taka niespodzianka - mówi Beata z gminy Stara Kiszewa. - Urodzaj grzybów okazał się zaskakujący, bo nie byłam kompletnie na niego przygotowana. Nie pozostało mi nic innego, jak pozbierać je w jedno miejsce i wrócić do domu po koszyk. Za to kocham jesień. Jest pełna niespodzianek.

Grzybobranie w Polsce trudno zresztą traktować wyłącznie jako sezonową rozrywkę. To niemal narodowy sport. Według danych przytaczanych przez Lasy Państwowe grzyby zbiera prawie połowa Polaków. Rocznie z naszych lasów może trafiać do domów nawet około 100 tys. ton grzybów, których szacunkowa wartość sięga około 700 mln zł. Jeśli doliczyć jagody, maliny i inne dary lasu, wartość tej nieformalnej „leśnej gospodarki" jest szacowana nawet na około 5 mld zł rocznie.

W niektórych rodzinach w ciągu sezonu zbiera się nawet po kilkadziesiąt kilogramów. Potem zaczyna się druga część grzybowego maratonu: czyszczenie, krojenie, suszenie, marynowanie i mrożenie.

Kurki po 14 zł. Za borowiki od 7 do 14 zł za kilogram

Obfitość grzybów widać także w punktach skupu. W jednym z takich miejsc na Pomorzu za świeże kurki płaci się 14 zł za kilogram. W przypadku borowików cena wynosi od 7 do 14 zł za kilogram i zależy od jakości oraz wyglądu grzyba.

Jest jednak gatunek, który coraz częściej pojawia się w naszych lasach, a którego w punktach skupu nie można potraktować jak zwykłego prawdziwka. To tzw. borowik amerykański.

- Ten grzyb, który szturmem zdobywa nasze lasy, nie jest jeszcze dopuszczony do obrotu. To teraz praktycznie okaz nielegalny. Można go sobie zbierać, ugotować, ususzyć i zjeść na własne potrzeby, bo jest jadalny, ale absolutnie nie można go skupować - mówi właścicielka jednego z punktów skupu na Pomorzu.

Borowik amerykański budzi emocje również ze względu na niezwykle szybkie rozprzestrzenianie.

- Wiem, że ludzie suszą, mieszają i próbują sprzedać, ale to ma krótkie nogi. Być może za dwa, trzy lata wyniszczy nam naszego borowika i będziemy mieli tylko „amerykana" - mówi właścicielka punktu skupu.

Im więcej ludzi rusza do lasów, tym ważniejsze staje się podstawowe ostrzeżenie: zbierać należy wyłącznie te grzyby, które zna się bez żadnych wątpliwości.

Główny Inspektorat Sanitarny przypomina, że jedną z przyczyn zatruć jest pomylenie gatunku jadalnego z trującym. Problemem może być także niewłaściwe przygotowanie lub przechowywanie niektórych grzybów. Pomyłki potrafią być wyjątkowo zdradliwe. Kurkę można pomylić z lisówką pomarańczową, borowika z goryczakiem żółciowym, a czubajkę kanię z niektórymi muchomorami. Najgroźniejsze są sytuacje, w których do koszyka trafia muchomor zielonawy, powszechnie nazywany sromotnikowym.

GDAŃSK

Strategia jest taka: Pomorze ma się stać energetycznym liderem Polski

Maciej Sandecki

Pomorze ma być w 2035 roku jednym z najważniejszych gospodarczo i energetycznie regionów Polski. Rozwój elektrowni jądrowej, morskiej energetyki wiatrowej, portów i infrastruktury energetycznej ma w najbliższej dekadzie zmienić gospodarkę województwa. Taką wizję przedstawiono na inauguracji konsultacji projektu Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2035.

W poniedziałek w Muzeum II Wojny Światowej zaprezentowano najważniejsze założenia nowej Strategii Województwa Pomorskiego do roku 2035. W wydarzeniu wzięli udział m.in. samorządowcy, ministrowie, a także prezesi największych firm (m.in. Energi, KGHM, Polskich Elektrowni Jądrowych).

Obecna strategia została przyjęta zaledwie pięć lat temu. Samorząd województwa przekonuje jednak, że rzeczywistość zmieniła się w tym czasie tak bardzo, że potrzebna jest nowa. Pandemia, pełnoskalowa wojna w Ukrainie, coraz większa polaryzacja społeczna, rozwój sztucznej inteligencji, kryzysy migracyjne, starzenie się społeczeństwa i rosnąca globalna konkurencja powodują, że sytuacja Pomorza w 2026 roku jest zupełnie inna niż kilka lat temu.

Konsultacje nowej strategii województwa mają potrwać do 8 stycznia 2027 roku. Projekt zostanie przedstawiony podczas dziewięciu konferencji regionalnych: w Malborku (23 września), Chojnicach (2 października), Bytowie (7 października), Lęborku (21 października), Kwidzynie (28 października), Słupsku (4 listopada), Starogardzie Gdańskim (18 listopada), Kościerzynie (25 listopada) i Gdyni (4 grudnia).

Samorząd wskazuje, że przygotowanie nowej strategii jest konieczne, bo zmienia się pozycja samego Pomorza. Region ma stać się jednym z najważniejszych centrów polskiej transformacji energetycznej.

- W perspektywie 2035 województwo pomorskie stanie się obszarem nadmiaru mocy, co wynikać będzie w szczególności z przeorientowania na duże instalacje odnawialnych źródeł energii, w tym morskie farmy wiatrowe, energetykę jądrową oraz magazyny energii - mówił marszałek Mieczysław Struk.

Marszałek zwracał uwagę na podwodne sieci i połączenia energetyczne, porty w Gdańsku i Gdyni oraz prowadzące do nich szlaki transportowe. Wskazywał także na problemy demograficzne oraz starzenia się społeczeństwa.

- Niewidzialna ręka rynku nie rozwiąże wszystkich problemów społecznych, ani starzenia się społeczeństwa czy dysproporcji rozwojowych poszczególnych rejonów województwa - podkreślał marszałek.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Funduszy i Polityki Regionalnej Jacek Karnowski zwracał uwagę przede wszystkim na inwestycje infrastrukturalne: – W tej chwili można podsumować, że Pomorze jest wielkim placem budowy, jeżeli chodzi o kolej, jeżeli chodzi o porty, jeżeli chodzi o drogi – mówił.

Karnowski przypomniał, że województwo pomorskie otrzymało dotychczas 89 mld zł ze środków unijnych w ramach projektów centralnych i regionalnych. Wiceminister wymieniał inwestycje kolejowe, drogowe i portowe, wskazując m.in. na linię kolejową nr 201 oraz Drogę Czerwoną prowadzącą do portu w Gdyni.

Na prezentacji strategii obecny był także prezes KGHM Polska Miedź Remigiusz Paszkiewicz, który poinformował o kolejnej wielkiej, strategicznej dla całego kraju inwestycji - kopalni złóż polichalitu na Pomorzu. Poinformował, że w rejonie Pucka znajdują się złoża tego naturalnego nawozu mineralnego.

– Mamy to złoże zbadane. Przystępujemy teraz do projektowania samej kopalni - mówił prezes Paszkiewicz. - To złoże i ta kopalnia to jest projekt absolutnie strategiczny, nie tylko dla Pomorza. Jest też niezwykle ważny i strategiczny dla Polski i dla Europy, bo jest naturalnym surowcem wykorzystywanym do produkcji nawozów.

Po zakończeniu konsultacji strategii w 9 miastach województwa powstanie kolejna wersja dokumentu. Następnie przeprowadzona zostanie m.in. strategiczna ocena oddziaływania na środowisko. Finał całego procesu zaplanowano na lipiec 2027 roku.

eprasa.pl e9a9bacd9e

REGION

Ekolodzy: Butelki i potłuczone szkło są wszędzie

Tomasz Chudzyński

Szklane opakowania wyścielają przestrzeń publiczną. Szczególnym problemem są butelki po alkoholu, m.in. po „małpkach". Przy orientacyjnej masie jednej butelki wynoszącej 150 g oznacza to około 71–110 tys. ton szkła rocznie – podkreśla Paweł Pomian z ekologicznej organizacji Eko Unia.

Szkło jednorazowe, zwłaszcza opakowania po alkoholu - w tym stłuczone są od lat poważnym problemem polskiej przestrzeni publicznej. To one dziś dominują w lasach, nad jeziorami i na szlakach turystycznych – wynika z raportu ekologicznej organizacji Eko-Unia. Badania przygotowywane są po zakończeniu letniego sezonu turystycznego. Co ciekawe, szkła zaczyna być miejscami więcej niż... butelek plastikowych i puszek.



FOT. 123RF

Polskie ciche zezwolenie na śmiecenie szklanymi opakowaniami to jest kuriozalna sytuacja

Plaga szkła

Z raportu Eko-Unii „Wakacje ze śmieciami, czyli co zostawiamy po sobie w miejscach wypoczynku" wynika, że według szacunków Fundacji Nasza Ziemia niewielkie butelki po napojach wysokoprocentowych stanowią około połowy szklanych odpadów zbieranych podczas akcji Sprzątanie Świata. Raport wskazuje również, że udział szkła w odpadach zbieranych podczas akcji Czysta Odra wzrósł z 30 proc. w 2022 r. do 50 proc. w 2025 r.

Hubert Pietrzak z Częstochowskiego Alarmu Smogowego, społecznik, inicjator akcji sprzątania „JurabezPlastiku" nazywa szklane butelki po alkoholu „plagą", zwłaszcza po piwie i wysokoprocentowych alkoholach. Widać je nie tylko na ulicach miast i wsi (w pobliżu ulicznych koszy), w parkach, na leśnych i górskich szlakach, ale też w pobliżu placów zabaw, czy rekreacji.

- Wędrując Jurą Krakowsko-Częstochowską, Kotliną Kłodzką, czy spacerując brzegami naszych jezior, trudno nie natknąć się na potłuczone szkło. Ono jest dosłownie wszędzie i stwarza realne zagrożenie, szczególnie dla dzieci i zwierząt, które łatwo mogą się skaleczyć – mówi.

Artur Mazur, zastępca nadleśniczego ds. ochrony przyrody, stanu posiadania i komunikacji społecznej z Nadleśnictwa Kozienice zwraca uwagę, że potłuczone szkło, często jest niewidoczne, bo przykryte ściółką, przez co staje się jeszcze bardziej niebezpieczne.

- Szklane odłamki ptaki mogą postrzegać, jako pożywienie. Łatwo sobie wyobrazić, jakie ma to konsekwencje dla tych ptaków – argumentuje.

Oczywistym jest, jak poważne zagrożenie pożarowe stanowi szkło w lasach. – Taka butelka, pozostawiona w promieniach słońca, może spowodować pożar. Działa to jak soczewka, to po prostu prawa fizyki – mówi Artur Mazur.

Rozwiązanie problemu wydaje się być oczywiste. – Jednorazowe szkło musi być objęte systemem kaucyjnym - podkreśla Dominik Dobrowolski, ekolog odpowiedzialny za inicjatywy takie jak Akcja Czysta Wisła oraz Czysta Odra.

Plastiku mniej?

Część obserwacji, cytowanych w raporcie Eko-Unii wskazuje, że system kaucyjny już teraz skutkuje zmniejszeniem liczby plastikowych odpadów np. w lasach.

- Jeszcze w zeszłym roku butelki plastikowe PET i puszki aluminiowe stanowiły aż kilkanaście worków podczas każdej akcji sprzątania. Dziś jest to dosłownie kilka sztuk. Nawet, jeśli ktoś je wyrzuci, nie poleżą długo, bo zaraz znajdzie się ktoś, kto je zbierze. Opakowania zyskały więc wartość, przez co mogą wracać do recyklingu. Ekonomicznie jest to opłacalne też dlatego, że te opakowania są już bardzo czyste – zaznacza Dominik Dobrowolski.

Wędrując Jurą Krakowsko-Częstochowską, Kotliną Kłodzką, czy spacerując brzegami naszych jezior, trudno nie natknąć się na potłuczone szkło

HUBERT PIETRZAK
Alarm Smogowy

- Sprzątam świat regularnie i muszę przyznać, że puszek i butelek kaucyjnych porzuconych w lesie czy w miejscach odwiedzanych przez turystów jest dużo mniej, choć oczywiście nadal zalegają. Ciągle jeszcze znajduję stare opakowania bez kaucji. Zwłaszcza, gdy sprzątam jakiś teren po raz pierwszy. Najwięcej jednak znajduję małych, szklanych buteleczek na alkohol oraz opakowań po jedzeniu z fastfoodów. Marzę, żeby jedne i drugie opakowania zostały zlikwidowane – dodaje Mirella Dziedzicka, ekolożka.

Paweł Pomian wskazuje, że kaucja zmienia nie tylko sposób zbiórki odpadów, ale także ich postrzeganie.

– Tam, gdzie pojawiła się kaucja, opakowania przestały być „śmieciami", stały się wartościowym odpadem, wartościowym surowcem i przestały zalegać w środowisku. Tam, gdzie jej nie ma, jedyną wartością pozostaje koszt ich sprzątania, który ponosimy wszyscy. Dlatego każda kolejna zwłoka z objęciem szkła jednorazowego systemem kaucyjnym oznacza kolejne miliony złotych wydawane na sprzątanie i kolejne tysiące potłuczonych butelek pozostawionych w przyrodzie – podkreśla.

– Na razie nie odczuliśmy wymiernie, żeby spadła ilość odpadów w lasach, bo to, co do nas trafia, to nie tylko butelki i puszki, ale przeróżne śmieci. W dużej mierze są to rzeczy plastikowe, w tym wielkogabarytowe, części do samochodów itp. Jednak byłoby bardzo dobrze, gdyby do systemu kaucyjnego weszły też butelki szklane jednorazowe, w tym malutkie butelki na alkohol, których mamy tu mnóstwo. Wtedy takich śmieci już by nie przybywało, a pewnie nawet zaczęłyby znikać, dzięki kaucji – mówi Artur Mazur.

Duża luka systemu odzyskiwania

Zdaniem Eko-Unii pierwsze miesiące funkcjonowania systemu kaucyjnego pokazały zarówno jego skuteczność, jak i największą lukę – czyli właśnie opakowania szklane.

– System kaucyjny zdał egzamin – widać to w lasach, nad morzem i na szlakach. Ale jego największą słabością pozostaje wciąż szkło jednorazowe. To butelki szklane dominują dziś wśród porzucanych opakowań, bo jako jedyne nie zostało objęte tym samym mechanizmem, który ograniczył zaśmiecanie plastikiem i puszkami. Rozszerzenie systemu o szkło jednorazowe jest koniecznym dokończeniem reformy – mówi Paweł Pomian, wiceprezes Stowarzyszenia Ekologicznego Eko Unia.

– Polskie ciche zezwolenie na śmiecenie szklanymi opakowaniami to jest kuriozalna sytuacja. U naszych niemieckich czy czeskich sąsiadów oddawanie szklanych opakowań po napojach jest całkowicie naturalne. Nie rozumiem, dlaczego w Polsce dotąd się to nie udało – mówi wręcz Hubert Pietrzak.

Tam, gdzie pojawiła się kaucja, opakowania przestały być „śmieciami", stały się wartościowym odpadem, wartościowym surowcem

PAWEŁ POMIAN
Eko Unia

Co na to ministerstwo?

– Ministerstwo Klimatu i Środowiska planuje rozszerzenie systemu kaucyjnego o nową frakcję, czyli o szkło jednorazowe, w tym te osławione „małpki". Chcemy uruchomić ten proces legislacyjny jesienią – zapowiedziała jeszcze sierpniu Anita Sowińska, wiceminister klimatu i środowiska.

MKiŚ przyznaje, że „zamysł ma duże poparcie społeczne i polityczne". - Natomiast zdajemy sobie sprawę, że będzie to duża zmiana logisytyczna dla przedsiębiorców – nie tylko dla operatorów, ale także dla sklepów. Dlatego od razu sygnalizujemy, że przewidujemy dłuższe vacatio legis, żeby dać przedsiębiorcom czas na przygotowania – dodała ministra Sowińska.

Chodzi tu m.in. o wagę szkła. Jest ono znacznie cięższe od plastiku, co wymaga większych nakładów na transport.

- I na to są rozwiązania. Na pewno dobrym wyjściem byłoby wprowadzenie szklanych opakowań wielorazowych, na dużo większą skalę, niż ma to miejsce teraz. Obecne maszyny nie są przystosowane do zbiórki szkła. Jeżeli wszystkie opakowania szklane można by było zwracać jako wielorazowe, szkło nie trafiłoby do środowiska, a do recyklingu – mówi Dominik Dobrowolski.

Śmieci w lasach

- Śmieci w lasach cały czas są trapiącym nas problemem, z którym nieustająco walczymy – zarówno poprzez ich sprzątanie, jak również poprzez uświadamianie społeczeństwa – mówi Regina Klimaszewska, rzeczniczka prasowa Lasów Państwowych. - Przez pierwsze pół roku 2026 z lasów zarządzanych przez PGL LP zebrano 28,2 tys. m. sześć. śmieci, co stanowiło wydatek 12,2 mln zł. Z obserwacji możemy stwierdzić, że plastikowe butelki czy puszki zawsze stanowiły wśród nich duży udział. W tym samym okresie w roku 2025 zebrano 33,4 tys. m. sześć, a w roku 2024 – 34,6 tys.m. sześć. Przez cały rok 2025 zebrano z polskich lasów odpady o objętości 74,7 tys. m. sześć, co było wydatkiem w wysokości ponad 30 mln zł. Objętość tą można porównać do 833 wypełnionych śmieciami tirów, a koszt do zakupu 44 w pełni wyposażonych karetek pogotowia ratunkowego.

eprasa.pl e9a9bacd9e

USTKA

500 kadetów na zlocie klas wojskowych



FOT. CWCR

Kadeci, podzieleni na 25 zespołów, będą podejmować wyzwania, jakie postawi przed nimi wojsko

oprac. Wojciech Frrelichowski

W Ustce rozpoczął się Centralny Zlot Klas Wojskowych. Przez kolejnych kilka dni kadeci będą realizować zdania przygotowane przez wojsko.

Do 19 września blisko 500 kadetów, podzielonych na 25 zespołów reprezentujących niemalże wszystkie województwa, będzie podejmować wyzwania, jakie postawi przed nimi 8. Koszaliński Pułk Przeciwlotniczy na obiektach Centralnego Poligonu Sił Powietrznych oraz Centrum Szkolenia Marynarki Wojennej w Ustce.

Centralny Zlot Klas Wojskowych będzie miał charakter integracyjno-wojskowy, prowadzony w ramach obozu edukacyjnego. W zlocie uczestniczą najlepsi kadeci klas mundurowych spośród szkół, które wykazały się największą liczbą absolwentów w danym regionie. Pod uwagę brano również czołowe miejsca w Strzeleckich Mistrzostwach Polski dla Klas Wojskowych, w Międzyszkolnym Turnieju wiedzy o Wojsku Polskim „Ekstraklasa Wojskowa", Ogólnopolskim Przeglądzie Musztry Klas Wojskowych oraz Spartakiadzie Sportowo-Obronnej dla klas wojskowych.

Jak informuje organizator zlotu, jego celem jest przede wszystkim rozwój umiejętności wojskowych zdobytych przez uczestników podczas szkoleń w jednostkach wojskowych oraz w trakcie nauki w macierzystych szkołach. Ponadto, organizatorzy pragną wzmocnić u młodzieży cechy niezbędne do efektywnej pracy w zespole, jak również umożliwić im zapoznanie się z możliwościami szkoleniowymi i bojowymi jednostek Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej.

- Z dumą patrzę dzisiaj na Was, ponieważ jesteście elitą spośród szkół, które wykazały się największą liczbą absolwentów w swoim regionie, podejmując różne formy służby wojskowej, którzy zdobyli czołowe miejsca w turnieju wiedzy Ekstraklasa Wojskowa, a także Ogólnopolskim Przeglądzie Musztry Klas Wojskowych oraz Spartakiadzie Wojskowej – powiedział podczas otwarcia zlotu płk Grzegorz Wawrzynkiewicz, szef Centralne Wojskowe Centrum Rekrutacji.

Kadeci, pod okiem doświadczonych instruktorów, przejdą prawdziwą szkołę ognia i przetrwania. Uczestniczyć będą m.in. w zajęciach strzeleckich i taktycznych, zapoznają się z podstawami survivalu i terenoznawstwa, przejdą ścieżkę saperską, poznają pierwszą pomoc na polu walki oraz będą mogli zapoznać się z nowoczesnym sprzętem.

Organizatorem zlotu jest Centralne Wojskowe Centrum Rekrutacji. W imieniu Ministerstwa Obrony Narodowej CWCR realizuje obecnie trzy projekty edukacyjne adresowane do młodzieży szkół ponadpodstawowych. Są to Oddziały Przygotowania Wojskowego, Branżowe Oddziały Wojskowe oraz Program CYBER.MIL z klasą. Celem projektów jest kształcenie i edukacja młodzieży, w zakresie zarówno obronności i przygotowania do służby wojskowej. ©℗

JASTARNIA

„Żeglarz" z prestiżową nagrodą

Martyna Kucybała

Kino „Żeglarz" w Jastarni zostało laureatem Dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Placówkę wyróżniono w kategorii „Upowszechnianie kultury".



FOT. KINO ŻEGLARZ

To jedyne kino na półwyspie i ostatnie kino „w starym stylu". Na salę kinową można wchodzić ze zwierzętami

Kapituła Dorocznej Nagrody Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego zwróciła uwagę na działalność Kina Żeglarz i jego rolę w lokalnej społeczności.

W laudacji podkreślono przede wszystkim, że kino pokazuje, iż kultura nie kończy się tam, gdzie kończy się duży rynek. Doceniono również jego działalność w czasach dynamicznych zmian technologicznych, pandemii i trudnych warunków.

Dla załogi tego kina nagroda ma szczególne znaczenie dlatego, że jest podsumowaniem wielu lat oddolnej pracy. Jak podkreślają przedstawiciele kina, to dowód na to, że niewielkie inicjatywy z dala od największych ośrodków również mogą zostać zauważone na szczeblu centralnym.

- Bez Was nas by nie było - podkreślają przedstawiciele kina, dziękując swojej załodze, czyli społeczności skupionej wokół „Żeglarza".

Nagroda jest dla kina „Żeglarz" szczególnym wyróżnieniem, w szczególności, że zauważono wielkie działania małego kina.

- To ogromny zaszczyt dla nas i wielka radość, że małe jastarnickie kino znalazło się w tak zaszczytnym gronie - podkreślają przedstawiciele kina.

Kino „Żeglarz" to jedyne kino na Półwyspie Helskim. ©℗

GDAŃSK

Sukces naukowców z Uniwersytetu Gdańskiego

Martyna Kucybała

Urząd Patentowy RP przyznał naukowcom z Uniwersytetu Gdańskiego oraz Politechniki Wrocławskiej patent na preparat chroniący rośliny uprawne przed chorobami bakteryjnymi przy użyciu zimnej plazmy atmosferycznej.



FOT. 123RF

Uzyskane preparaty skutecznie ograniczyły namnażanie się kilku istotnych bakterii chorobotwórczych dla roślin

Opracowane rozwiązanie przeznaczone jest do zwalczania m.in. bakteryjnej cętkowatości pomidora, śluzaka warzyw psiankowatych oraz czarnej zgnilizny kapustowatych. Metoda bazująca na wodnych roztworach soli nieorganicznych eliminuje patogeny i stanowi ekologiczną alternatywę dla pestycydów.

Jak przypomniano w komunikacie, bakteryjne infekcje upraw powodują znaczne straty produkcyjne, a w przypadku najgroźniejszych patogenów objętych obowiązkowym zwalczaniem mogą wymusić natychmiastową likwidację całej uprawy.

Płynny preparat powstaje poprzez poddanie roztworu soli mineralnych działaniu zimnej plazmy, co wywołuje powstawanie reaktywnych form tlenu i azotu o właściwościach przeciwdrobnoustrojowych. Skład roztworu oraz sposób aktywacji można dostosowywać do konkretnego gatunku bakterii. Ze względu na nietrwałość powstałych związków środek nie powoduje akumulacji toksycznych pozostałości w środowisku.

Koordynator prac badawczych dr hab. Wojciech Śledź z Uniwersytetu Gdańskiego zaznaczył, że celem zespołu było stworzenie nowej metody walki z chorobami roślin.

Badacz poinformował również, że zespół poszukuje obecnie partnerów gospodarczych zainteresowanych przeprowadzeniem testów polowych oraz komercjalizacją technologii. ©℗

REKLAMA 0011582810

OGŁOSZENIE

Zarząd LWSM „MORENA" z siedzibą w Gdańsku,
ul. Migowska 77A, tel. 58 341-40-63/65

ogłasza przetarg nieograniczony na:

wykonanie docieplenia ścian szczytowych wielorodzinnych budynków mieszkalnych przy ul. Arctowskiego 6 oraz Marusarzówny 3 znajdujących się w zasobach LWSM „Morena" w Gdańsku.

Formularz zawierający istotne warunki zamówienia można otrzymać drogą elektroniczną na wskazany adres e-mail po przesłaniu zgłoszenia na adres e-mail: sekretariat@morena.com.pl

Oferty należy składać w siedzibie Spółdzielni do dnia 24 września 2026 r., godz. 9:00. Informacji w sprawie udziela się w pok. 22, przy ul. Migowskiej 77A w Gdańsku lub pod nr tel. 58 341-40-63 (wew. 25 lub 27).

Zarząd LWSM „MORENA" zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru Wykonawcy lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 0111582917

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Żabianka"
w Gdańsku
80-344 Gdańsk, ul. Gospody 10

ogłasza przetarg nieograniczony

na remont loggii w budynku mieszkalnym XII-kondygnacyjnym w Gdańsku – dwa piony loggii

Warunki szczegółowe zawarte są w Specyfikacji Istotnych Warunków Zamówienia, które można otrzymać po dokonaniu przelewu bankowego w kwocie 50,00 zł. + VAT na konto Spółdzielni o numerze:
18 1020 1811 0000 0802 0015 4377.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem telefonu (58) 557-69-30 wew. 124 lub 125 od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-11.00.

eprasa.pl e9a9bacd9e

FOKUS

• Dziś rząd zajmie się **projektem zaostrzającym kary za wykroczenia na przejazdach kolejowych**

BEZPIECZEŃSTWO

Rosyjski wojskowy dron wyłowiony z Bałtyku koło Jarosławca

Wojsko wyłowiło z Bałtyku w rejonie Rusinowa koło Jarosławca bezzałogowca, który według wstępnych oględzin jest rosyjskim dronem wojskowym

oprac. Karolina Wrońska

O odnalezieniu bezzałogowca poinformował w poniedziałek, 14 września, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz. Jak przekazał, wojsko zlokalizowało drona w rejonie plaży w Rusinowie koło Jarosławca, a następnie podjęło go z Morza Bałtyckiego.

„Na miejscu służby realizują czynności związane z zabezpieczeniem miejsca zdarzenia i podjętego sprzętu" – napisał szef MON.

O tę informację w poniedziałek zapytany został w Sejmie wiceszef MON Cezary Tomczyk, który potwierdził, że wszystko wskazuje na to, iż znaleziony dron jest pochodzenia rosyjskiego i teraz – zgodnie z procedurami – trafi do służb.

Jak ocenił, jeżeli chodzi o ataki hybrydowe lub działania obserwacyjne, „Polska jest dzisiaj pod wieloma względami celem numer jeden".

Zaapelował też o budowanie odporności w społeczeństwie. – Dopóki zagrożenie ze strony Rosji występuje, będziemy testowani na rozmaite sposoby. Będą pojawiały się samoloty obserwacyjne czy myśliwce. Będziemy je przechwytywać na terenie wód międzynarodowych w polskiej strefie ekonomicznej (...). Budujmy świadomość i odporność społeczną – zaapelował wiceszef MON.



FOT. PIOTR NOWAK / PAP

Podczas specjalnej odprawy służb Donald Tusk odniósł się do niedzielnych wydarzeń w zachodniej Ukrainie

Tusk: eskalacja działań Rosji staje się faktem

Na specjalnej odprawie służb w niedzielę wieczorem premier Donald Tusk podkreślił, że eskalacja działań Rosji staje się faktem, a jej przykłady są coraz bliżej naszej granicy.

Tego samego dnia nad ranem polskie systemy wykryły atak kilkunastu odrzutowych dronów Gerań-5 w zachodniej Ukrainie. Polskie wojsko poderwało myśliwce, a służby ostrzegły przed zagrożeniem mieszkańców przygranicznych województw.

Szef rządu zwrócił uwagę, że próby zakłócania funkcjonowania przejść granicznych nie są nowym elementem rosyjskich działań.

– Atak czy próba sparaliżowania przejść granicznych to nie jest pierwsze tego typu zdarzenie. Mieliśmy z tym do czynienia w Mołdawii, ale wiedzieliśmy, że w planie rosyjskim będzie próba dezorganizacji, paraliżu, a być może także zniszczenia przejść granicznych ukraińskich, a więc dotyczy to także naszego kraju – mówił premier. – To, co wiemy i to, czego można się spodziewać, to to, że te najbliższe tygodnie i miesiące to będzie okres bardzo wzmożonych akcji ze strony rosyjskiej i nie możemy wykluczyć niestety, że ta eskalacja będzie dotyczyła także naszego terytorium. Mam nadzieję, że nie. Mam nadzieję, że ten najgorszy scenariusz się nie sprawdzi, ale niestety dotychczasowe zdarzenia potwierdzają te informacje, które otrzymujemy od wielu miesięcy, że także najgorsze warianty są możliwe – zaznaczył Tusk.

Rzecznik Putina o ataku przy granicy z Polską

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow powiedział w poniedziałek podczas rozmowy z dziennikarzami, że rosyjska armia prowadzi działania na całym terytorium Ukrainy i będzie je kontynuować. Odniósł się w ten sposób do niedzielnego ataku rosyjskich bezzałogowców na zachodzie Ukrainy, tuż przy granicy z Polską.

– Jeśli dobrze rozumiem, chodzi o terytorium Ukrainy. Nasi wojskowi wypełniają swoje zadania na całym terytorium Ukrainy i będą nadal to robić – powiedział Pieskow, cytowany przez rosyjskie media państwowe, na które powołuje się Reuters. **PAP**

WARSZAWA

Gigantyczna kara dla właściciela Biedronki

oprac. Karolina Wrońska

Ponad pół miliona kar na właściciela sieci Biedronka i współpracujące z nim firmy transportowe nałożył Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Według UOKiK przewoźnicy obsługujący centra dystrybucyjne Biedronki ustalili, że nie będą konkurowali między sobą o pracowników – nie zatrudniali kierowców z innych firm będących uczestnikami zmowy. „Kierowca, który pracował wcześniej w jednej z takich firm, musiał uzyskać zgodę swojego dotychczasowego pracodawcy na zmianę pracy. W przypadku jej braku, obejmowany był blokadą i nie mógł świadczyć pracy w danym centrum dla innej firmy przed upływem określonego czasu (tzw. karencji)" – wyjaśnił UOKiK. Jak dodano, okres ten wynosił kilka miesięcy, w zależności od centrum dystrybucyjnego.

Na samo Jeronimo Martins Polska nałożono karę w wysokości 525 mln zł. Łączna wartość kar wyniosła ponad 570 mln zł. **PAP**

WARSZAWA

Karol Nawrocki o planie na szczyt G20

oprac. Karolina Wrońska

Prezydent Karol Nawrocki zadeklarował, że na grudniowym szczycie G20 wybrzmiewać będzie głos całej Inicjatywy Trójmorza.

W grudniu w amerykańskim Miami odbędzie się szczyt przywódców państw grupy G20. Wśród zaproszonych państw znalazła się Polska.

- Takie jest nasze zadanie, aby na szczycie G20 wybrzmiał głos całego Trójmorza, oparty na realnych potrzebach i doświadczeniach firm działających w naszym regionie - powiedział prezydent.

Zwrócił uwagę, że region ten zamieszkuje ok. jedna trzecia ludności Unii Europejskiej, a według danych Międzynarodowego Funduszu Walutowego łączna wartość gospodarek państw Trójmorza przekroczyła w ubiegłym roku 6,4 biliona dolarów.

Inicjatywa Trójmorza to platforma współpracy trzynastu państw położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. **PAP**

KRÓTKO

Katowice

Szef PKOl nie wyjdzie na wolność

Szef PKOl Radosław Piesiewicz nie opuści aresztu. Sąd Okręgowy w Katowicach, który rozpoznawał zażalenie obrony na stosowanie tego środka zapobiegawczego, utrzymał w mocy wcześniejszą decyzję sądu rejonowego. – Sąd podzielił uzasadnienie sądu rejonowego, stwierdzając, iż zarówno przesłanka ogólna, jak i przesłanka szczególna – obawa matactwa, czyli obawa utrudniania postępowania poprzez nakłanianie do składania fałszywych zeznań świadków bądź wyjaśnień przez podejrzanych, została spełniona – powiedziała prok. Justyna Grzesiak.

Prokuratura

Zawieszone zostało śledztwo ws. lekarza z Braniewa

Prokuratura Okręgowa w Elblągu bezterminowo zawiesiła śledztwo dotyczące rozliczeń ze szpitalem w Braniewie chirurga, który według dotychczasowych ustaleń miał wykazywać, że pracował w tej placówce 72 godziny w ciągu doby. Zarabiał 1,8 mln zł rocznie. Śledczy czekają teraz na opinię biegłego.

Kraków

Tymczasowy areszt za kibolski atak

28-letni napastnik, który w piątkowy wieczór (11 września) przed meczem Wisły Kraków z Jagiellonią Białystok ranił innego kibica, został doprowadzony w poniedziałek rano do sądu. Sąd zdecydował o zastosowaniu aresztu tymczasowego. W niedzielę mężczyzna usłyszał od prokuratora dwa zarzuty: usiłowania spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu oraz zarzut spowodowania uszczerbku na zdrowiu powyżej 7 dni.



FOT. ADAM JANKOWSKI

Myślę, że Putin (...) nie rozumie psychologii demokracji. Sądził, że nie ruszymy palcem, kiedy dokona inwazji. Ruszyliśmy i powoli zdajemy sobie sprawę z zagrożenia.

RADOSŁAW SIKORSKI
minister spraw zagranicznych

eprasa.pl e9a9bacd9e

UKRAINA

Prokurator generalny Ukrainy doniósł na szefa służby antykorupcyjnej i uciekł za granicę

Grzegorz Kuczyński

Poniedziałek zaczął się na Ukrainie od nowej burzy politycznej. Prokurator generalny Rusłan Krawczenko ogłosił, że podpisał zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa antykorupcyjnej służby NABU, po czym opuścił Ukrainę.



FOT. UKRINFORM/EAST NEWS

Rusłan Krawczenko objął funkcję prokuratora generalnego Ukrainy w czerwcu 2025 roku

Prezydent Wołodymyr Zełenski wezwał Radę Najwyższą do niezwłocznego przegłosowania dymisji Krawczenki ze stanowiska prokuratora generalnego. Cała afera ma związek z prowadzoną przez organy antykorupcyjne sprawą o kryptonimie „Kartagina", dotyczącą nieprawidłowości wśród wysokich rangą urzędników Prokuratury Generalnej.

Krawczenko przekroczył granicę z Polską o godz. 2.30 w nocy służbowym samochodem – podał dziennikarz „Ukraińskiej Prawdy", powołując się na źródła w organach ścigania. Prokurator wykorzystał podróż służbową na Litwę jako pretekst do wyjazdu. Dwa dni wcześniej Ukrainę opuściła żona prokuratora generalnego.

Krawczenko potwierdził, że wyjechał z Ukrainy, i oświadczył, że jest to „delegacja zagraniczna". Prokurator generalny twierdzi, że w ramach swojej „delegacji" zaplanował szereg spotkań, podczas których zamierza „poinformować międzynarodowych partnerów o rzeczywistej sytuacji w systemie organów antykorupcyjnych, oznakach koncentracji wpływów pozostających poza ich kontrolą, a także o stanie praworządności i instytucji demokratycznych na Ukrainie".

Krawczenko oskarża

Prokurator generalny, który 8 września złożył rezygnację, ogłosił, że podpisał zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez dyrektora NABU Semena Krywonosa. W nagraniu wideo opublikowanym o godz. 8.00 w poniedziałek Krawczenko twierdzi, że podczas operacji „Kartagina" i przeszukań w prokuraturze generalnej organy antykorupcyjne rzekomo uzyskały dostęp do materiałów zastrzeżonych, a część dokumentów została skopiowana i skradziona.

„Tak zwana operacja «Kartagina» była skierowana nie tylko przeciwko mnie; jej prawdziwym celem było uzyskanie dostępu do materiałów postępowań karnych dotyczących kierownictwa i pracowników NABU oraz SAP, a następnie usunięcie prokuratora generalnego i wstrzymanie podejmowania decyzji proceduralnych. W ramach tych spraw NABU i SAP podczas przeszukań weszły w posiadanie materiałów objętych tajemnicą. Część dokumentów została skopiowana i skradziona" – oświadczył Krawczenko.

Krawczenko dodał, że wcześniej przed podjęciem decyzji „politycznie" powstrzymywał go Zełenski. Ponadto, według prokuratora generalnego, „powstrzymywały" go również NABU i SAP – „oferując mu nietykalność w zamian za odmowę przyjęcia zarzutu".

Szybka reakcja Zełenskiego

Źródło z Biura Prezydenta poinformowało portal NV.ua, że działania Krawczenki nie mają sensu i zostaną cofnięte, „a on sam usłyszał to od prezydenta". W Biurze Prezydenta oświadczono, że inicjatywa Krawczenki dotycząca podpisania zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa przez szefa NABU była jego „osobistą inicjatywą". – On oszalał – tak powiedział jeden z rozmówców agencji RBK-Ukraina.

Zełenski szybko zareagował na oświadczenie Krawczenki i wezwał parlament do głosowania za dymisją prokuratora generalnego. „Ten prokurator generalny ma tylko jedną drogę: odwołanie ze stanowiska. Właśnie to mu powiedziałem. Ukraina widziała wszystkie powody. Jeśli uważa to za presję polityczną, niech tak to nazwie. Proszę parlamentarzystów o niezwłoczne poparcie tego odwołania" – czytamy w oświadczeniu prezydenta.

Głosowanie w sprawie dymisji prokuratora generalnego odbędzie się dziś.

Co na to organy antykorupcyjne?

NABU i SAP (specjalna prokuratura antykorupcyjna) oświadczyły, że traktują wypowiedzi Krawczenki jako kontynuację ataku na organy antykorupcyjne. Dodały, że nie wycofały się z żadnych postępowań karnych, o których mowa w oświadczeniach prokuratora generalnego. Podkreślono tam, że oświadczenia prokuratora generalnego, który niedawno złożył rezygnację, mają obecnie charakter publiczny, a nie procesowy. Dyrektor NABU Krywonos oświadczył, że Prokuratura Generalna nie postawiła mu jeszcze zarzutów, i nazwał sprawę przeciwko niemu sfabrykowaną.

Sprawa „Kartagina"

4 września 2026 roku NABU i SAP ogłosiły operację specjalną „Kartagina" mającą na celu zdemaskowanie organizacji przestępczej, która – według wersji śledztwa – kryła oszukańcze call centers i legalizowała środki uzyskane nielegalnie. Kluczową postacią w tej sprawie stał się urzędnik Prokuratury Generalnej Serhij Kropywa (ps. Kanclerz) – zastępca szefa Departamentu Współpracy Międzynarodowej Prokuratury Generalnej.

REAKCJE NA ROSYJSKI ATAK

Celem rosyjskiego ataku jest zastraszenie Zachodu

oprac. Anna Nagel

Szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas powiedziała w poniedziałek, że celem rosyjskiego ataku na zachodnią Ukrainę, tuż przy granicy z Polską, było zastraszenie państw Zachodu, aby przestały okazywać wsparcie Kijowowi.

– Jasne jest, że ma to na celu odstraszenie państw zachodnich od wspierania Ukrainy i od udawania się tam, by okazać to poparcie. Taki był zamysł – to był wyraźny sygnał skierowany do świata zachodniego – powiedziała Kallas, pytana przez dziennikarzy o atak na zachodnią Ukrainę.

Jak dodała, Zachód powinien pokazać, że się nie boi, wzmacniając swoją pomoc dla Ukrainy.

– Musimy sobie zadać pytanie, jakie wnioski z tego płyną. Moim zdaniem powinniśmy postąpić dokładnie odwrotnie. Powinniśmy pokazać, że wspieramy Ukrainę i nie damy się zastraszyć, bo w przeciwnym razie Rosja osiągnie swój cel, którym jest podporządkowanie sobie Ukrainy, a nie jest to jej cel ostateczny, bo ten jest znacznie szerszy – zaznaczyła wysoka przedstawicielka UE ds. zagranicznych i obronnych.

Podobnie rosyjski atak ocenia szef MSZ Francji. Jean-Noel Barrot powiedział w poniedziałek, że rosyjski ostrzał pociągu w pobliżu granicy Ukrainy z Polską ma na celu zastraszenie i podzielenie krajów europejskich. Barrot podkreślił, że do ataku doszło „w czasie, gdy Ukraina była gospodarzem dużego forum wsparcia gospodarczego, w którym uczestniczyła duża liczba przedstawicieli biznesu i dyplomatów z całego świata, a zwłaszcza z Europy".

Z kolei szef MSZ Włoch, wicepremier Antonio Tajani ocenił, że atak drona na pociąg tuż przy granicy z Polską to kolejny przykład rosyjskiej prowokacji. Jak stwierdził w wywiadzie radiowym dla stacji Radio 24, to także sygnał ze strony Moskwy, by Zachód przestał pomagać Ukrainie.

– Oczywiście Rosja wysyła sygnały, dopuszcza się prowokacji, testuje reakcje Zachodu – dodał Tajani. Wyraził opinię, że „w tym przypadku należy być zawsze stanowczym, bo Rosja nie może kontynuować tej agresji".

Jednocześnie włoski wicepremier zaznaczył, że nie należy też stracić „zdolności" do „mediacji, dialogu".

– Z całą pewnością nie damy się zastraszyć, ale jesteśmy zwolennikami silnej akcji na rzecz pokoju i mamy nadzieję, że uda się zorganizować rozmowy między (Władimirem) Putinem i (Wołodymyrem) Zełenskim, może przy mediacji amerykańskiej, a także, oby, ze strony Indii, Chin – podkreślił. **PAP**

NIEMCY

Wybory samorządowe w Dolnej Saksonii. Rośnie poparcie dla AfD

oprac. Anna Nagel

Chadecka CDU wygrała wybory samorządowe w Dolnej Saksonii w Niemczech, zdobywając 27,2 proc. głosów – wynika ze wstępnych rezultatów. Obserwatorzy zwracają uwagę na wynik prawicowo-populistycznej AfD, która zajęła trzecie miejsce, ale z poparciem ponad trzy razy większym niż w poprzednich wyborach.

W wyborach władz lokalnych, w tym burmistrzów i rad gmin, w landzie na północnym zachodzie Niemiec drugie miejsce zajęli socjaldemokraci z SPD (24,6 proc.), a trzecie – AfD (15,9 proc.). Na kolejnych pozycjach uplasowali się: Zieloni (14,1 proc.), Lewica (6 proc.) oraz liberalna FDP (3,7 proc.).

Frekwencja wyborcza wyniosła 64,6 proc. i była wyższa niż w poprzednich wyborach samorządowych sprzed pięciu lat, kiedy zagłosowało 57 proc. uprawnionych do tego obywateli.

Obserwatorzy zwracają uwagę na wzrost popularności AfD. W wyborach samorządowych w Dolnej Saksonii w 2021 roku antyestablishmentowe ugrupowanie uzyskało 4,6 proc. głosów. W tym roku więcej niż potroiło swój wynik.

W niedzielę 20 września w Niemczech odbędą się wybory do parlamentów krajów związkowych Berlin oraz Meklemburgia-Pomorze Przednie. Ze szczególną uwagą obserwowane będą rezultaty CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza, który mierzy się z kryzysem zaufania.

PAP

eprasa.pl e9a9bacd9e

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,76	4,33	4,59	5,07	2,43

DANE WG NBP Z DNIA 14.09.2026, G. 12:00

FIRMA

AI nie czeka, aż będziemy gotowi. Firmy mają gigantyczny problem

Firmy coraz chętniej sięgają po rozwiązania oparte na sztucznej inteligencji, ale tempo zmian technologicznych wyprzedza procedury, regulacje i kompetencje organizacji

Maciej Badowski

– Sama technologia stanowi niewielką barierę. Zdecydowanie istotniejsze są umiejętności jej wykorzystania – komentuje dla Strefy Biznesu dr hab. Andrzej Wodecki, prof. PW. To właśnie wokół tych kompetencji koncentrują się dziś największe wyzwania biznesu.

Technologia jest dostępna. Problemem jest jej wykorzystanie

Choć wokół sztucznej inteligencji wciąż narasta atmosfera technologicznej rewolucji, coraz więcej ekspertów zwraca uwagę, że sam dostęp do narzędzi przestaje być istotną barierą. Wiele rozwiązań AI jest już dostępnych jako element wykorzystywanego przez firmy oprogramowania lub może zostać wdrożonych stosunkowo niewielkim kosztem.

Jak komentuje dla Strefy Biznesu dr hab. Andrzej Wodecki, prof. Politechniki Warszawskiej i opiekun merytoryczny MBA AI Digital Transformation w Szkole Biznesu PW, organizacje nie powinny skupiać się na samych narzędziach, lecz na sposobach ich wykorzystania.

– Sama technologia stanowi niewielką barierę. Zdecydowanie istotniejsze są umiejętności jej wykorzystania oraz profesjonalnego uruchomienia produkcyjnego z uwzględnieniem aspektów bezpieczeństwa, wydajności i zgodności regulacyjnej – wskazuje ekspert.

Jego zdaniem firmy zainteresowane wykorzystaniem AI powinny przede wszystkim koncentrować się na biznesowym uzasadnieniu projektów i już na etapie planowania uwzględniać regulacje takie jak AI Act, prowadzić profesjonalne eksperymenty oceniające efekty wdrożeń, a następnie zadbać o ich produkcyjne uruchomienie zgod-ne z obowiązującymi wymogami.

AI weszła do firm szybciej niż procedury

Eksperci nie mają wątpliwości, że rozwój sztucznej inteligencji wyprzedził zarówno procesy legislacyjne, jak i wewnętrzne regulacje przedsiębiorstw. Patrycja Strzelecka, dyrektor zarządzająca CashDirector, zwraca nam uwagę na fakt, iż technologia zaczęła funkcjonować w codziennej pracy, zanim wiele organizacji zdążyło określić zasady jej stosowania.

– AI nie czeka, aż będziemy gotowi. W wielu firmach technologia weszła do codziennej pracy szybciej niż procedury bezpieczeństwa – podkreśla.

Jej zdaniem pracownicy sięgają po narzędzia AI przede wszystkim dlatego, że chcą wykonywać swoje obowiązki szybciej i efektywniej. Często dzieje się to jednak jeszcze przed ustaleniem zasad dotyczących zakresu wykorzystywanych danych, odpowiedzialności za proces czy dopuszczonych narzędzi.

Podobne obserwacje przedstawia nam Rafał Nowak z Projektu Biznes zrzeszonego w OSCBR. Jak zauważa, firmy szybciej nauczyły się wdrażać rozwiązania AI niż tworzyć reguły ich bezpiecznego użytkowania. Pracownicy wykorzystują sztuczną inteligencję przy tworzeniu ofert, analiz, umów, odpowiedzi dla klientów czy podsumowań spotkań. Problem pojawia się wtedy, gdy odbywa się to za pośrednictwem prywatnych kont lub ogólnodostępnych aplikacji, bez świadomości tego, gdzie trafiają wprowadzane informacje i jak mogą zostać wykorzystane.

– Najczęściej nie wynika to ze złej woli. Pracownik chce wykonać zadanie szybciej, ale firma nie powiedziała mu, z jakich narzędzi może korzystać, jakich danych nie wolno wprowadzać i kiedy odpowiedź AI wymaga dodatkowej weryfikacji – zaznacza.

Według ekspertów samo szkolenie z obsługi konkretnego rozwiązania nie wystarcza. Potrzebne są proste, praktyczne zasady możliwe do zastosowania podczas codziennej pracy.

Shadow AI i utrata kontroli nad danymi

Coraz większym problemem staje się również zjawisko określane jako shadow AI, czyli korzystanie przez pracowników z narzędzi sztucznej inteligencji poza oficjalnymi procedurami firmy.



FOT. JOANNA URBANIEC

Firmy nie zawsze wiedzą, z jakich narzędzi AI korzystają ich pracownicy. Nieautoryzowane wykorzystanie modeli staje się jednym z wyzwań

Michał Kudelski, Head of Delivery Domain AI and Data w Billennium, ocenia, że w wielu organizacjach kontrola nad wykorzystaniem AI jest obecnie bardziej deklaratywna niż rzeczywista.

– Pracownicy sięgają po ogólnodostępne modele, ponieważ pozwalają im szybciej przygotować analizę, prezentację, fragment kodu, ofertę czy odpowiedź dla klienta. Z ich perspektywy jest to po prostu wygodne narzędzie zwiększające efektywność – wskazuje ekspert w komentarzu dla portalu strefabiznesu.pl.

Konsekwencje takiego działania mogą być jednak poważne. Organizacja często nie wie, z jakich narzędzi korzystają pracownicy, jakie dane do nich trafiają ani w jaki sposób weryfikowane są generowane odpowiedzi.

W efekcie do zewnętrznych modeli mogą trafiać dane klientów, informacje osobowe, dokumenty finansowe, fragmenty umów, kod źródłowy czy niepubliczne plany biznesowe. Dodatkowo pojawia się ryzyko wykorzystania błędnych lub nieaktualnych informacji.

Jak podkreśla Kudelski, szczególnie niebezpieczna jest sytuacja, w której organizacja nie potrafi odtworzyć całego procesu powstawania określonego materiału lub decyzji.

– Największym zagrożeniem nie jest pojedyncza pomyłka AI. Jest nim sytuacja, w której firma nie potrafi tej pomyłki wykryć, prześledzić jej źródła ani wskazać, kto odpowiadał za końcowy rezultat – ostrzega.

Potrzebne są kompetencje, odpowiedzialność i governance

Zdaniem ekspertów zagrożeniem nie jest sama technologia, lecz jej wykorzystanie bez odpowiednich zasad i kompetencji. Patrycja Strzelecka zwraca uwagę, że brak reguł korzystania z AI może być dla organizacji równie niebezpieczne, a w pewnych sytuacjach nawet groźniejsze niż klasyczny cyberatak.

– Za ochronę informacji klientów odpowiada firma, nie chatbot – podkreśla.

Na konieczność budowania kompetencji zarządczych wskazuje również dr hab. Marcin Jędrzejczyk, prof. UEK i dyrektor Krakowskiej Szkoły Biznesu UEK. Jak zauważa, organizacje już wykorzystują AI, choć nie zawsze dysponują odpowiednią dojrzałością organizacyjną pozwalającą skutecznie nią zarządzać.

Według niego największym problemem nie jest dziś brak kompetencji programistycznych, lecz niedostateczna umiejętność praktycznego wykorzystania AI, oceny jakości odpowiedzi modeli, ryzyk, zgodności oraz zwrotu z inwestycji.

– Przewagę będą więc budować nie podmioty posiadające najwięcej narzędzi, lecz te, które najlepiej połączą technologię z jakością decyzji menedżerskich i dojrzałością organizacyjną – podkreśla.

Podobnie sytuację ocenia dr Przemysław Sołdacki, CEO Amodit. Jego zdaniem AI rozwija się szybciej niż zdolność wielu organizacji do uporządkowania zasad jej wykorzystania, dlatego przedsiębiorstwa powinny już dziś przygotowywać się nie tylko na obecne możliwości tej technologii, ale również na jej kolejne generacje.

Jak zaznacza, niezależnie od kierunku rozwoju AI nie zmienią się potrzeby związane z bezpiecznym przechowywaniem danych, kontrolą procesów, audytowalnością decyzji oraz zgodnością z regulacjami.

To właśnie dlatego największym wyzwaniem staje się dziś nie brak technologii, lecz budowa procesów, które pozwolą wykorzystywać ją skutecznie, bezpiecznie i odpowiedzialnie.

eprasa.pl e9a9bacd9e

PRZEMYSŁ

Kryzys uderza w polskie fabryki płytek. Przedsiębiorcy biją na alarm

oprac. Maciej Badowski

Polscy producenci płytek ceramicznych ostrzegają przed pogłębiającym się kryzysem w branży.

Rosnące koszty energii i gazu, słabszy popyt oraz napływ tańszych produktów z Indii mają prowadzić do ograniczania produkcji i redukcji zatrudnienia. Polska Unia Ceramiczna alarmuje, że bez działań osłonowych możliwe są kolejne bankructwa i wzrost bezrobocia.



FOT. MAREK OBSZARNY

Zakłady ceramiczne są zlokalizowane w województwach łódzkim, świętokrzyskim, dolnośląskim i lubelskim. Wyroby trafiają do ponad 80 krajów świata

Branża ceramiczna ostrzega przed bankructwami i zwolnieniami

Polska Unia Ceramiczna zaapelowała do władz krajowych i instytucji Unii Europejskiej o pilne działania mające poprawić sytuację sektora. Organizacja wskazuje, że producenci płytek ceramicznych zmagają się jednocześnie z wysokimi kosztami energii i gazu, słabą koniunkturą w budownictwie oraz rosnącą konkurencją ze strony importu.

Według branży symptomem narastających problemów są prowadzone przez producentów działania restrukturyzacyjne. Cersanit poinformował o zwolnieniach grupowych obejmujących przede wszystkim obszar produkcji ceramiki sanitarnej w Krasnymstawie oraz wybrane funkcje wspierające. Wcześniej redukcję zatrudnienia lub ograniczanie mocy produkcyjnych prowadziły również Ceramika Paradyż i Cerrad.

– Obecnie prowadzenie działalności gospodarczej stanowi wyjątkowe wyzwanie, a dalsze funkcjonowanie wielu przedsiębiorstw stoi pod znakiem zapytania. Ograniczanie produkcji i redukcja zatrudnienia nie gwarantują utrzymania działalności w warunkach bardzo wysokich i trudnych do przewidzenia kosztów energii oraz gazu – powiedział dr Ferdynand Gacki, prezes Polskiej Unii Ceramicznej.

Koszty produkcji wzrosły o ponad 40 procent od 2021 roku

Jak podaje organizacja, koszty wytworzenia płytek ceramicznych w 2025 r. były o ponad 40 procent wyższe niż cztery lata wcześniej. Główną przyczyną pozostają ceny gazu i energii elektrycznej, które nadal znacząco przewyższają poziomy sprzed kryzysu energetycznego.

Dodatkowo wzrosły wydatki na surowce, transport, opakowania i wynagrodzenia. Jednocześnie słabsza sytuacja w budownictwie ogranicza możliwość przenoszenia wyższych kosztów na klientów.

Branża zwraca też uwagę na rosnące koszty uprawnień do emisji CO_2 w Unii Europejskiej. Zdaniem producentów dodatkowo osłabiają one konkurencyjność europejskiego przemysłu wobec firm działających poza wspólnotą.

Import z Indii zwiększa presję na producentów płytek

Największym zagranicznym dostawcą płytek ceramicznych do Polski są obecnie Indie. Ich udział w krajowym rynku systematycznie rośnie od 2014 roku, a w 2025 r. przekroczył 21 proc. sprzedaży.

Różnice w cenach są znaczące. Średnia cena importowanych płytek wynosiła około 5,5 euro za metr kwadratowy, podczas gdy produkty krajowe sprzedawano średnio po około 8,1 euro za mkw. Polska Unia Ceramiczna podkreśla, że przewaga cenowa importu wynika m.in. z niższych kosztów energii i pracy oraz braku obciążeń związanych z europejskim systemem ETS.

Według organizacji obowiązujące od lutego 2023 r. cła antydumpingowe Komisji Europejskiej na płytki z Indii, wynoszące od 6,7 do 8,7 proc., nie zatrzymały wzrostu importu. Dlatego Europejska Federacja Producentów Płytek Ceramicznych wystąpiła do Komisji Europejskiej o rewizję stawek i ich podwyższenie.

Polska Unia Ceramiczna postuluje również objęcie sektora systemem rekompensat kosztów pośrednich emisji CO_2. Choć Komisja Europejska pozytywnie odniosła się do rozszerzenia takiego wsparcia na branżę ceramiczną, rozpoczęte wiosną prace legislacyjne zostały zawieszone. Organizacja podkreśla, że bez obniżenia kosztów energii i skuteczniejszej ochrony rynku utrzymanie rentowności wielu firm będzie coraz trudniejsze, co może przełożyć się na kolejne zwolnienia pracownicze i upadłości przedsiębiorstw.

KLIMAT

To granica, której nie możemy przekroczyć. Naukowcy ostrzegają

Maciej Badowski

– Zmiana klimatu przyspiesza i to jest najgroźniejsze – ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu prof. Zbigniew Karaczun, prof. SGGW.

Eksperci wskazują, że skutki zmian klimatu są już odczuwalne w kraju. Wśród największych wyzwań wymieniają suszę, niedobory wody oraz fale upałów, które mogą coraz mocniej wpływać na gospodarkę, rolnictwo i codzienne życie.

W Sali Kolumnowej Sejmu odbyła się Narodowa Debata o Bezpieczeństwie Klimatycznym Polek i Polaków. Wydarzenie zorganizował Komitet ds. Kryzysu Klimatycznego Polskiej Akademii Nauk we współpracy z Pracownią na rzecz Wszystkich Istot, Koalicją Klimatyczną oraz Państwową Radą Ochrony Przyrody.

Otwierając spotkanie, marszałek Sejmu podkreślał, że zmiany klimatu przestały być zjawiskiem odległym i abstrakcyjnym.

– Klimat przestaje być abstrakcją, kiedy zaczynamy mówić o ludziach, bezpieczeństwie, bezpieczeństwie naszych portfeli i o tym, co widzimy za oknem – powiedział Włodzimierz Czarzasty.

Jak zaznaczył, państwo powinno jednocześnie ograniczać tempo zmian klimatu i przygotowywać się na tego konsekwencje. Wskazywał, że brak działań także niesie koszty, związane m.in. z powodziami, suszami czy falami upałów.

Zdaniem prof. Szymona Malinowskiego z Komitetu ds. Kryzysu Klimatycznego PAN i Uniwersytetu Warszawskiego najbardziej odczuwalnymi skutkami zmian klimatu w Polsce są dziś niedobory wody oraz coraz częstsze fale upałów.

– Przede wszystkim brak wody, ale także fale upałów. To jest coś, co nas dosyć omijało, ale w tym roku dało o sobie trochę znać na początku wakacji, ale może nas bardzo, bardzo dotknąć w przyszłości. Czyli susza, brak wody i upały – tłumaczył prof. Malinowski w rozmowie ze Strefą Biznesu.

Naukowiec wskazał, że źródłem problemu są przede wszystkim emisje gazów cieplarnianych związane ze spalaniem paliw kopalnych oraz niszczeniem ekosystemów.

– Jeżeli co roku dokładamy do ocieplenia klimatu nowe 40 gigaton emisji dwutlenku węgla plus innych gazów cieplarnianych, to w tym momencie nie ma się co dziwić, że globalne ocieplenie przyspiesza, narasta, a skutki stają się coraz trudniejsze do zniesienia – ostrzega.

Zdaniem profesora proces ten będzie postępował. Jak zaznaczył, możliwości adaptacji społeczeństw nie są nieograniczone, dlatego kluczowe jest ograniczanie dalszego wzrostu emisji.

Malinowski zwrócił również uwagę na problem dezinformacji klimatycznej. Jego zdaniem osłabiła ona międzynarodowe wysiłki na rzecz redukcji emisji, a konsekwencje tych decyzji są odczuwalne do dziś.

Podobną diagnozę w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl przedstawił prof. Zbigniew Karaczun ze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, ekspert Polskiego Klubu Ekologicznego. Podkreślił, że bezpieczeństwo klimatyczne wymaga zarówno ograniczania emisji gazów cieplarnianych, jak i przygotowywania gospodarki oraz społeczeństwa na skutki zachodzących zmian.

– Potrzebujemy też działań adaptacyjnych, czyli takich, które zwiększą naszą odporność, odporność gospodarki, odporność Polek i Polaków, społeczeństwa, rolnictwa, wszystkich tak naprawdę sektorów na skutki zmian klimatu, które są coraz bardziej dotkliwe i które przyspieszają. Bo to, co jest groźne, to to, że zmiana klimatu przyspiesza – tłumaczy.

Wśród konkretnych rozwiązań wskazał przede wszystkim zatrzymywanie wody tam, gdzie spadła, rozwijanie retencji glebowej, stosowanie upraw bezorkowych, a także zalesianie i odtwarzanie terenów podmokłych.

Karaczun zaznaczył, że skuteczna realizacja takich działań wymaga współpracy samorządów, biznesu i mieszkańców, ale także wsparcia ze strony państwa. Ekspert ocenił również, że celem powinno być zatrzymanie wzrostu średniej temperatury globu na poziomie nieprzekraczającym dwóch stopni Celsjusza.

eprasa.pl e9a9bacd9e

PRAWO I PODATKI

Podwyżka wyniesie 144 złote. Pracodawcy dostaną po kieszeniach

Płaca minimalna w 2027 roku wzrośnie do kwoty 4950 złotych brutto (czyli do około 3704 zł netto) miesięcznie – według propozycji resortu pracy. Oznacza to wzrost o 144 zł brutto i 98 zł netto względem tegorocznej kwoty

Agnieszka Kamińska



FOT. ILUSTRACYJNE M.BUGAŁA/POLSKA PRESS

W Polsce około 3 milionów osób pobiera płacę minimalną

Dla przedsiębiorcy miesięczny koszt zatrudnienia jednego pracownika wzrośnie do około 5964 złotych. W Polsce w 2026 roku płacę minimalną pobiera około 3 mln osób.

4950 zł brutto – tyle wyniesie płaca minimalna w 2027 roku. To oznacza wzrost o 144 zł brutto i o 98 zł netto względem tego roku

Od 1 stycznia 2027 r. płaca minimalna będzie wynosiła 4950 zł brutto (czyli 3704 zł netto) miesięcznie. Oznacza to wzrost o 144 zł (około 98 zł netto) względem kwoty obowiązującej w 2026 r. Na razie jest to jeszcze propozycja, którą Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej przedstawiło rządowi.

Związkowcy proponowali podwyżkę płacy minimalnej do kwoty 5200 zł brutto. Przedsiębiorcy poparli rządową propozycję

W Radzie Dialogu Społecznego, co jest już wieloletnią normą, nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie wysokości płacy minimalnej na kolejny rok. Dlatego to Rada Ministrów ustali tę kwotę w drodze rozporządzenia i ma na to czas do 15 września. Organizacje pracodawców poparły rządową propozycję, ale związki zawodowe opowiedziały się za wyższym wzrostem płacy minimalnej.

„Strona związkowa przedstawiła wspólne stanowisko trzech reprezentatywnych central związkowych, proponując minimalne wynagrodzenie za pracę w wysokości 5200 zł brutto, co oznaczałoby wzrost o 8,2 proc., czyli 394 zł brutto w odniesieniu do minimalnego wynagrodzenia za pracę obowiązującego w 2026 roku. Organizacje pracodawców jednogłośnie poparły rządową propozycję wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę w wysokości 4950 zł" – czytamy w Ocenie Skutków Regulacji.

Podstawą do ustalenia płacy minimalnej na przyszły rok zawsze jest przeciętne wynagrodzenie w pierwszym kwartale danego roku. GUS podał, że przeciętna pensja w pierwszych trzech miesiącach 2026 r. wyniosła 9 562,88 zł brutto. Do kalkulacji wykorzystuje się też m.in. prognozowaną inflację oraz realny wzrost gospodarczy. Płaca minimalna musi wzrosnąć w stopniu co najmniej równym prognozowanemu wskaźnikowi cen. Do tego, jeśli płaca minimalna jest niższa niż połowa średniej krajowej, w wyliczeniach uwzględnia się też część realnego wzrostu gospodarczego.

Relacja proponowanego minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2027 roku do prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia (10 033 zł) wynosi 49,3%

„Wysokość minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2026 r. (4806 zł), od której obliczana jest wysokość przeciętnego minimalnego wynagrodzenia za pracę na 2027 r., jest wyższa niż połowa (50,3%) przeciętnego wynagrodzenia w I kwartale 2026 r. (9562,88 zł), w związku z tym przy obliczaniu ustawowego minimum w 2027 r. nie uwzględniono 2/3 prognozowanego realnego przyrostu PKB. Relacja proponowanego minimalnego wynagrodzenia za pracę w 2027 r. (4950 zł) do prognozowanego na 2027 r. przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej (10 033 zł) wynosi 49,3%. Dzięki wzrostowi minimalnego wynagrodzenia za pracę zostanie zachowana siła nabywcza dochodów pracowników otrzymujących najniższe wynagrodzenia" – czytamy w projecie rozporządzenia.

Przedstawiciele pracodawców już kilka miesięcy temu prognozowali, że przyszłoroczna płaca minimalna nie przekroczy 5000 zł brutto.

– Zakładam, że średnie wynagrodzenie w przyszłym roku wyniesie około 10 000 zł, a mediana płac 8000 zł, więc minimum w tym ujęciu wyniosłoby 5000 zł lub 4800 zł brutto. W tym zestawieniu kwota wynikająca z polskiej ustawy, o ile nie zostanie dodatkowo podniesiona z powodów politycznych, po raz pierwszy od kilku lat znajdzie się w przedziale wyznaczonym punktami odniesienia. Nawet wtedy relacja płacy minimalnej do średniej i mediany pozostanie powyżej większości państw Unii Europejskiej. Uwzględniając poziom cen w Polsce, nasze minimum jest siódmym największym spośród 27 państw Unii. Przed nami są tylko Niemcy, Francja, Irlandia i kraje Beneluksu – zaznaczał Kamil Sobolewski, główny ekonomista Pracodawców RP.

Przypomnijmy też, że Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej początkowo postulowało wyższy poziom minimalnego wynagrodzenia – wskazywało kwotę 4986 zł brutto. Resort finansów prezentował bardziej powściągliwe stanowisko i opowiadał się za kwotą 4926,15 zł.

Podwyższenie wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę do kwoty 4950 zł spowoduje wzrost wydatków budżetu państwa w 2027 roku o ok. 424,7 mln zł w skali roku, z tytułu finansowania niektórych wynagrodzeń, składek i świadczeń, których wysokość relacjonowana jest do wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę, z tego:

- składki na ubezpieczenia społeczne osób duchownych (około 8,5 mln zł);
- składki na ubezpieczenie emerytalne osób sprawujących osobistą opiekę nad dzieckiem (ok. 0,3 mln zł);
- składki na ubezpieczenie emerytalne i rentowe osób przebywających na urlopach wychowawczych (ok. 2,0 mln zł);
- wynagrodzenia za pracę skazanych (ok. 8,7 mln zł);
- składki na ubezpieczenie zdrowotne za strażaków Państwowej Straży Pożarnej w służbie kandydackiej (ok. 0,1 mln zł);
- składki na ubezpieczenie zdrowotne za funkcjonariuszy Służby Więziennej w służbie kandydackiej (ok. 0,03 mln zł);
- składki na ubezpieczenia emerytalne, rentowe i wypadkowe oraz na ubezpieczenie zdrowotne osób wykonujących pracę na podstawie umowy uaktywniającej (ok. 1,6 mln zł);
- świadczenia pielęgnacyjne wraz ze składkami emerytalno-rentowymi, zdrowotnymi oraz kosztami obsługi (ok. 403,5 mln zł).

Kwota 424,7 mln zł nie obejmuje 14,6 mln zł przeznaczonych na sfinansowanie wzrostu wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej zarabiających poniżej kwoty 4950 zł.

Całkowity miesięczny koszt zatrudnienia pracownika dla przedsiębiorcy wyniesie około 5964 zł

Podwyżka płacy minimalnej w 2027 roku do 4950 zł brutto, a minimalnej stawki godzinowej do 32,30 zł, będzie kosztować duże firmy ponad 320 mln zł, a małe i średnie ponad 2,9 mld zł rocznie – wyliczyło MRPiPS. Obywatele mają zyskać około 2,2 mld zł. W Polsce w 2026 roku płacę minimalną pobiera około 3 milionów osób.

Podwyżka oznacza też, że całkowity miesięczny koszt zatrudnienia pracownika dla przedsiębiorcy wyniesie około 5964 zł.

W ciągu ostatnich 10 lat minimalne wynagrodzenie za pracę wzrosło o 3056 zł – z 1750 zł w 2015 roku. Największy wzrost wystąpił w 2023 i 2024 roku, kiedy kwotę tę podwyższano dwukrotnie w ciągu roku. Wynikało to z przepisów ustawowych, które mówią, że jeżeli prognozowany na następny rok wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych ogółem wynosi co najmniej 105 proc., ustala się dwa terminy zmiany wysokości minimalnego wynagrodzenia oraz wysokości minimalnej stawki godzinowej: od 1 stycznia i od 1 lipca.

eprasa.pl e9a9bacd9e

FINANSE

Europa ściąga rezerwy bliżej siebie

Holandia „przetransportowała" niedawno z USA i Kanady ponad 80 ton złota bliżej swojego kraju. Wcześniej podobny ruch zrobiły Francja i Niemcy

Marek Knitter

Polska również posiada część kruszcu w USA. Czyżby banki centralne przygotowywały się na świat, w którym tradycyjna trasa transportowa może nagle stać się niedostępna?

Holandia zmienia rozmieszczenie rezerw złota

De Nederlandsche Bank (DNB) przeniósł około 86 ton złota, zmieniając strukturę geograficzną swoich rezerw. Operacja przeprowadzona między marcem a sierpniem 2026 roku objęła kruszec znajdujący się wcześniej w Nowym Jorku i Ottawie (Kanada). Nie oznaczało to jednak wyłącznie fizycznego transportu sztab złota przez Atlantyk.

Jak wynika z przedstawionych informacji, DNB sprzedał prawie 59 ton złota przechowywanego w Nowym Jorku i kupił odpowiadającą ilość w Londynie. Kolejne 27 ton zostało fizycznie przetransportowanych z USA i Kanady do Holandii, a równoważna ilość złota została przeniesiona z Zeist do Londynu.

Holandia posiada łącznie 612,4 tony złota. Przed operacją 31,3 proc. rezerw znajdowało się w Nowym Jorku, 19,7 proc. w Ottawie, 18,1 proc. w Londynie, a 30,8 proc. w centrum gotówkowym DNB w Zeist. Po zmianach udział Londynu wzrósł do 32,1 proc., natomiast udział Nowego Jorku spadł do 18,5 proc., a Ottawy do 18,5 proc.

Według niezależnego ekonomisty operacja nie była jedynie logistycznym przesunięciem metalu. DNB miał przy okazji sprawdzać różne możliwości transportu złota na wypadek przyszłych kryzysów.

DNB otwarcie stwierdził, że to doświadczenie może okazać się przydatne, jeśli złoto będzie musiało być ponownie przetransportowane podczas kolejnego kryzysu, a jedna z dostępnych metod nie będzie już możliwa. Banki centralne nie przeprowadzają ćwiczeń kryzysowych bez uwzględnienia sytuacji kryzysowej. Przygotowują się na świat, w którym tradycyjna trasa transportowa może nagle stać się niedostępna.

Płynność i ryzyko geopolityczne

Oficjalnym argumentem za zwiększeniem udziału Londynu jest przede wszystkim płynność. Londyn pozostaje największym centrum pozagiełdowego handlu złotem, a przechowywany tam kruszec spełnia standardy Good Delivery, co ułatwia jego szybką sprzedaż, wymianę czy wykorzystanie w transakcjach.

Prezes DNB Olaf Sleijpen podkreślił znaczenie przygotowania na sytuacje kryzysowe.

– Zakładamy, że nigdy nie będziemy musieli używać złota, ale mimo to konieczne jest wzmocnienie naszej odporności i gotowości. Złoto jest ostatecznym punktem zaufania, który może pokryć ekstremalne ryzyka systemowe – powiedział niedawno Olaf Sleijpen.

Na decyzję Holandii należy jednak patrzeć również w szerszym kontekście geopolitycznym. Były wicepremier Janusz Piechociński zwrócił uwagę, że zmiana rozmieszczenia rezerw nie jest odosobnionym przypadkiem. Wskazał, że podobne działania podejmowały wcześniej Francja i Niemcy, a Indie zwiększają udział złota przechowywanego we własnym kraju.

„To nie jest odosobnione zdarzenie – sygnalizuje fundamentalną zmianę w postrzeganiu bezpieczeństwa rezerw przez państwa. Banki centralne stawiają na fizyczną kontrolę, dostęp do płynności i niezależność geopolityczną ponad wygodę" – napisał Piechociński w serwisie X.

Według przedstawionych przez niego danych Francja w styczniu 2026 roku przewiozła z Nowego Jorku 129 ton złota, natomiast Niemcy w latach 2013-2017 przeniosły ponad 600 ton z Nowego Jorku do Frankfurtu. Światowa Rada ds. Złota wskazuje z kolei na wzrost odsetka banków centralnych zwiększających krajowe zasoby kruszcu – z 7 do 19 proc.

Europa coraz bardziej obawia się ryzyka

Ruch holenderskiego banku centralnego następuje w czasie wzrostu napięć geopolitycznych. Michał Tekliński, ekspert rynku złota w Goldenmark, zwraca uwagę m.in. na wydarzenia na Bliskim Wschodzie i ich wpływ na rynki finansowe.

„Ostatni tydzień obfitował w wydarzenia podbijające globalny indeks ryzyka geopolitycznego. Na Bliskim Wschodzie doszło do wznowienia wymiany ognia między USA a Iranem, co przełożyło się na wzrost cen ropy Brent powyżej 90 USD za baryłkę. Dla rynku złota ma to podwójne znaczenie: z jednej strony napięcia geopolityczne zwykle wspierają popyt na aktywa bezpiecznej przystani, z drugiej droższa ropa podnosi ryzyko kolejnej fali inflacji" – wskazuje Tekliński w komentarzu przesłanym Stefie Biznesu.

Ekspert zwraca także uwagę na wydarzenia w Europie, w tym pożary w zakładzie WB Electronics w Skarżysku-Kamiennej oraz firmie JFG Composites w Lublinie. W pierwszym przypadku prokuratura bada możliwy udział obcego wywiadu i czyn o charakterze terrorystycznym. W Niemczech rząd obwinił natomiast Rosję za próbę ataku dronem z ładunkiem wybuchowym na lotnisku Leipzig/Halle.

W takim otoczeniu decyzja DNB może być odczytywana jako element szerszego przygotowania banków centralnych na sytuacje, w których dostęp do aktywów przechowywanych za granicą mógłby zostać utrudniony.

Przeniesienie części złota do Londynu nie eliminuje oczywiście ryzyka geopolitycznego. Pokazuje jednak, że banki centralne coraz większą wagę przywiązują do tego, gdzie fizycznie znajduje się ich kruszec, jak szybko można go wykorzystać oraz czy w sytuacji kryzysowej dostęp do niego pozostanie możliwy.


FOT. PIXABAY

Podobne działania podejmowały wcześniej Francja i Niemcy, a Indie zwiększają udział złota przechowywanego we własnym kraju

NBP ma już ponad 640 ton kruszcu. Gdzie jest przechowywane?

Polska szybko zwiększa rezerwy złota. Narodowy Bank Polski ma już ponad 640 ton kruszcu, a docelowo chce zwiększyć zasób do 700 ton. Część polskiego złota znajduje się jednak poza granicami kraju: w Londynie i Nowym Jorku.

NBP zdecydował się na dywersyfikację miejsc przechowywania rezerw. Część kruszcu znajduje się w skarbcach w Polsce, część w Banku Anglii w Londynie, a część w Banku Rezerwy Federalnej w Nowym Jorku.

Strategia ta została szczególnie mocno zrealizowana w 2019 roku, kiedy NBP sprowadził do kraju 100 ton złota przechowywanego wcześniej w Londynie. Jednocześnie część rezerw pozostała za granicą. NBP wskazywał, że dywersyfikacja miejsc przechowywania zwiększa bezpieczeństwo oraz pozwala zachować dostęp do światowych rynków finansowych.

To właśnie zagraniczne lokalizacje polskich rezerw nabierają znaczenia w kontekście decyzji innych banków centralnych.

Rosnące rezerwy wpisują się jednak w szerszy światowy trend. Banki centralne zwiększają zainteresowanie złotem jako aktywem, które nie jest bezpośrednio zobowiązaniem innego państwa. Jednocześnie sposób przechowywania kruszcu staje się coraz ważniejszy zarówno ze względu na płynność, jak i ryzyko geopolityczne.

BANKI

Banki pomagają w obsłudze długu publicznego. Mimo to są chłopcem do bicia

oprac. Dorota Mariańska, Paweł Zielewski

Według dr. Tadeusza Białka, prezesa Związku Banków Polskich, politycy zamiast obciążać sektor bankowy ponad miarę, powinni skupić się na kancelariach odszkodowawczych.

– Te kancelarie, które, w cudzysłowie, straciły kredyt odbiorców frankowych, teraz znalazły sobie nowe źródło przychodu. Sankcja kredytu darmowego to jest bardzo dobry przykład na takie jaskrawo instrumentalne nadużycie instytucji ochrony konsumenta – powiedział szef ZBP.

Z dr. Tadeuszem Białkiem rozmawialiśmy podczas tegorocznego Forum Ekonomicznego w Karpaczu.

– Kancelaria odszkodowawcza płaci klientowi 10-15 procent za roszczenia. Następnie dochodzi, ale już na swój rachunek, na swój zysk 100 procent wartości roszczenia i nazywa to ochroną konsumenta – podkreślił nasz rozmówca.

Jego zdaniem „mamy do czynienia z modelem biznesowym zarabiania pod płaszczykiem ochrony konsumenta, a to znacząco odbija się na kwestii niezbędnych rezerw, które sektor bankowy musi generować".

– Przypomnijmy, że cały problem kredytów frankowych kosztował sektor bankowy 100 miliardów złotych. Przecież to jest ogromna suma pieniędzy, która mogłaby służyć gospodarce. Tymczasem służyła bardzo wąskiemu gronu osób zainteresowanych osiągnięciem nieproporcjonalnych zysków w ramach prowadzonych spraw sądowych w kontekście ewentualnych nieprawidłowości stwierdzanych przez sądy, dotyczących przeliczania kursów walut – powiedział.

A w jakiej kondycji jest sektor bankowy w Polsce? Tadeusz Białek zwrócił uwagę, że z jednej strony, po zwiększeniu CIT-u, efektywna stopa opodatkowania sektora wzrosła do 45 proc., z drugiej strony polski sektor bankowy w ponad 50 proc. obsługuje potrzeby pożyczkowe Skarbu Państwa.

– Sektor bankowy pomaga państwu w obsłudze długu publicznego, posiadając w swoich aktywach najwięcej w Unii Europejskiej ze wszystkich sektorów bankowych papierów dłużnych Skarbu Państwa. To jest ponad 25 procent wszystkich aktywów sektora. To jest niesłychana liczba, pokazująca ogromne zaangażowanie sektora bankowego w pomoc państwu w obsłudze długu. Tymczasem słyszymy ze strony niektórych ministrów kolejne propozycje: a może znowu sięgnijmy do kieszeni sektora? W mojej ocenie jest to wysoce nieodpowiedzialne – powiedział szef Związku Banków Polskich.

eprasa.pl e9a9bacd9e

PROGRAMOWO



G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Daria wraca ze szpitala z nowo narodzoną córeczką, jednak codzienność z noworodkiem szybko okazuje się większym wyzwaniem, niż się spodziewała. Daria czuje, że ją to przerasta i prosi Krzystofa o ratunek. Tymczasem w szpitalu lekarze walczą o życie pacjentki z podejrzeniem zawału. Kaja, po nocy spędzonej z Wiktorem, nie potrafi odnaleźć się w nowej sytuacji. Wypisana do domu Sabina obawia się samotności, a pozornie błahy przypadek młodej kobiety prowadzi do odkrycia poważnego problemu zdrowotnego u jej przyjaciółki.

G. 16:55

Gliniarze Śląsk

Polsat

W Dąbrowie Górniczej właściciel firmy windykacyjnej zostaje napadnięty. Sprawcy ciężko ranią mężczyznę i uciekają z miejsca zdarzenia. Gutek oraz Igor Kowalski szybko trafiają na ślad samochodu napastników i zatrzymują jednego ze nich. Podejrzanym staje się sąsiad, z którym ofiara miała spór. Kiedy jednak biznesmen umiera w szpitalu, policjanci odkrywają, że zabójstwo mógł zlecić ktoś inny. Igor kontynuuje prywatne śledztwo i zbliża się do Mitręgi.



G. 20:15

Na Wspólnej

TVN

Julka – po dwóch tygodniach odwyku – za zgodą terapeuty wraca do szkoły. Ania się martwi, ale Igor jest pełen wiary. Tymczasem Nowakówna nawet nie wchodzi do szkoły, tylko idzie prosto do dilera. Kiedy ojciec przywozi ją do domu, jest pod wpływem. Żona Gwiazdy znika. Biznesmen boi się, że ją porwano. Okazuje się, że Marcelina przeprowadza wywiad z... Brzozowskim! Prorektor przed kamerami przyznaje się do wszystkiego. W tym czasie policja aresztuje Jana Rybę a Sandra jak niepyszna wynosi się z redakcji. Danuta przeprasza męża i tłumaczy mu całą sytuację. Janusz również chce Markowi wszystko wyjaśnić. Na spotkanie przychodzi z niczego nieświadomą Halinką! Teresa postanawia wcielić w życie pomysły – umawia się z mężem na randkę w hotelu. Przebrana w seksowny strój i różową perukę, leżąc w ponętnej pozie – czeka na Rafała.



G. 20:30

Felicita

TVP 1



Po kolacji u Giulii Zośka dzwoni do Ewki i postanawia wrócić do Polski. Oliwia przed wyjazdem spotyka się z Davide. Ich spotkanie kończy się pierwszym pocałunkiem. Zośka poznaje Stellę, babcię Marca, która mocno przeżywa rozwód wnuka. Po powrocie Zośka opowiada Jagodzie i Ewce o swoich odkryciach i wspólnie rozpoczynają poszukiwania dokumentów Kamila.

G. 20:50

M JAK MIŁOŚĆ

TVP 2

Kinga wyznaje Piotrowi, że wyczuła w piersi guzek. Od razu jadą do specjalisty na badania. Filarska trafia do szpitala wskutek upadku ze schodów. Bliźniaczki nagle uciekają z zajęć na basenie przekonane, że babcia miała wypadek z ich winy. Bogna znów wybiera się do Warszawy i zapowiada Mateuszowi, że może zostać nawet na całą noc. Zmienia zdanie, gdy widzi Mostowiaka z Majką. Jest przekonana, że jej wybranek kocha inną. Tymczasem Tomek wyznaje Majce, że chce być obecny w życiu syna – pytając ukochaną, czy jest w stanie to zaakceptować. Matylda umawia się na randkę z chłopakiem, którego poznała w sieci. Janek wspiera koleżankę i w imię przyjaźni jest gotów nawet zmienić się w jej stylistę, ochroniarza oraz fryzjera. Michał przedstawia bratu i studentom Jamesa Waltersa – amerykańskiego weterana z Afganistanu, który uratował mu życie.



G. 15:55

Gliniarze

Polsat

W salonie fryzjerskim dochodzi do tragedii. Jedna z pracownic zakładu zostaje brutalnie uduszona. Trop prowadzi policjantów do agresywnego klienta, ale napotykają poważną przeszkodę. Mężczyzna bowiem wydaje się mieć niepodważalne alibi. Śledztwo prowadzi policyjnych detektywów do szemranego towarzystwa z półświatka i... do bezwzględnych czyścicieli kamienic. To rodzi jeszcze więcej pytań... Czy funkcjonariuszom uda się ustalić, kto i dlaczego zabił spokojną fryzjerkę?

G. 21:50

Na sygnale

TVP 2

Doktor Lisicki jedzie z kolegami na wezwanie do wypadku w skateparku. Na miejscu okazuje się, że chodzi o zwichnięcie barku. Zespół doktora Banacha walczy za to o życie mężczyzny z zatorowością płucną, natomiast ekipa doktora Góry próbuje pomóc kobiecie z udarem. Dramat zaczyna się, gdy chorzy trafiają na SOR w Leśnej Górze. Doktor Górska musi podjąć trudną decyzję – oboje pacjenci potrzebują tego samego leku, a szpital ma dawkę tylko dla jednej osoby.

eprasa.pl e9a9bacd9e

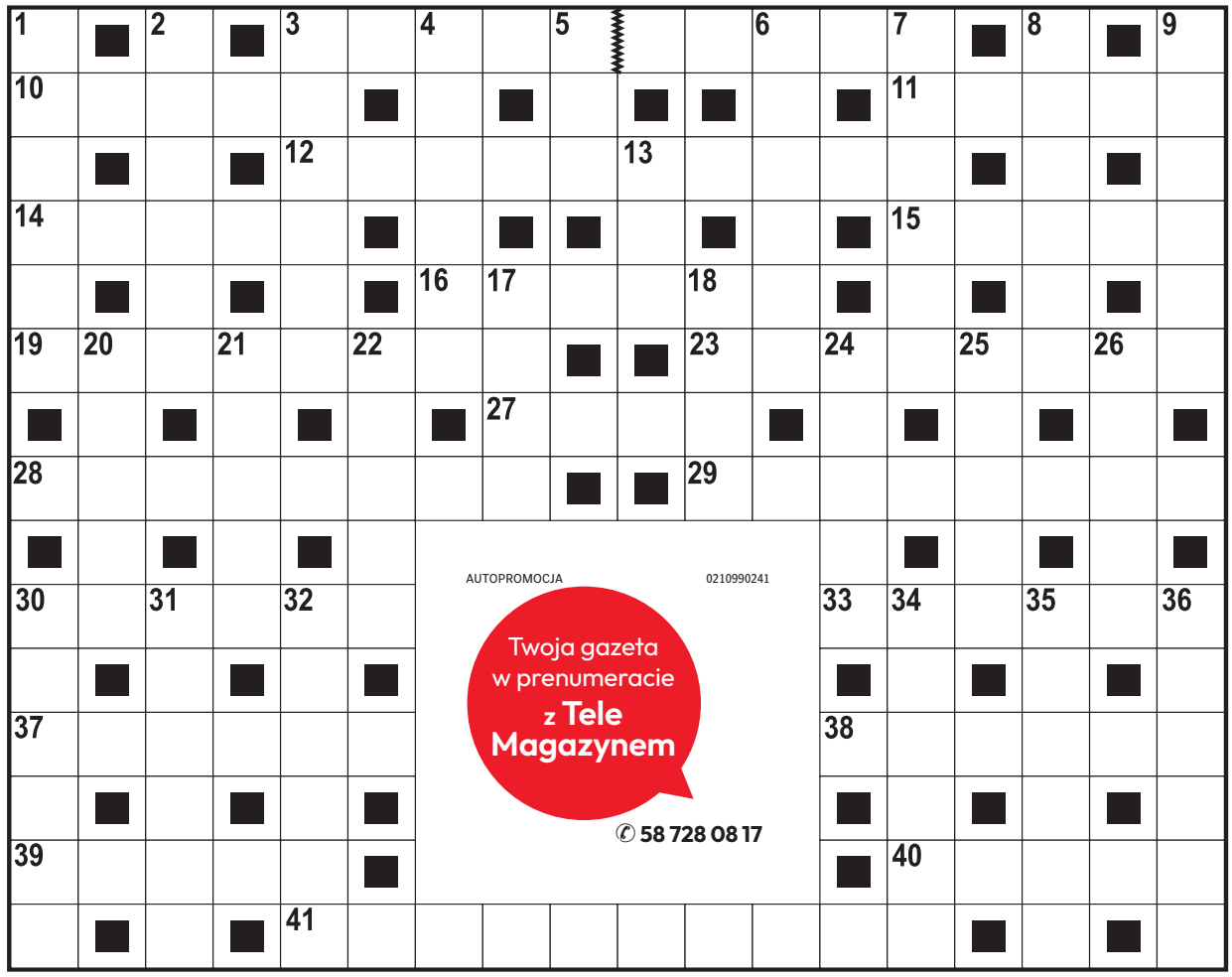
KRZYŻÓWKA NR 142

Poziomo:

3) amatorska lub sportowa hipika,
10) …-Zdrój, „Miasto Dzieci Świata”,
11) przeświadczenie o prawdziwości dogmatów,
12) wyszukana grzeczność, elegancja,
14) nadana nazwa, określenie,
15) wykonuje prace podwodne,
16) jednokółka na budowie,
19) 4-kołowy, odkryty pojazd konny na resorach,
23) Hans Christian, autor baśni „Dziewczynka z zapałkami”,
27) „Zaklęty …”, polski serial historyczny,
28) „… są wieczne”, film z agentem 007,
29) skrzydlaty „lekarz” drzew,
30) odgłos łamania chrustu,
33) ubogi jak mysz kościelna,
37) ptak z długą szyją,
38) świadomie wprowadza w błąd, szachraj,
39) noga sarny dla myśliwego,
40) szkocki instrument muzyczny,
41) współpracuje z okupantem.

Pionowo:

1) wysoki dostojnik kościelny,
2) ogół aktorów grający w sztuce,
3) imię córki inżyniera Karwowskiego,
4) dodatnia cecha charakteru,
5) prawy dopływ Rodanu,
6) … Davies, brytyjsko-polski historyk,
7) staropolskie względy, grzeczności,
8) granica działania, zasięg,
9) część widowni teatralnej,
13) znakomitość w danej dziedzinie,
17) góry w Ameryce Południowej,
18) warzywo podobne do karczocha,
20) kolekcja znaczków lub resoraków,
21) rząd świateł przed sceną,
22) piłkarski klub z Ostrawy,
24) przednia część statku,
25) żywnościowe w wojsku,
26) część okresu geologicznego,
30) „Holender …”, opera romantyczna Richarda Wagnera,
31) ulubione zajęcie dzieciaków,
32) kołek do robienia otworów w glebie,
34) owad pasożytniczy, np. pluskwa,
35) w orszaku pana młodego,
36) roślina oleista, kapusta abisyńska.

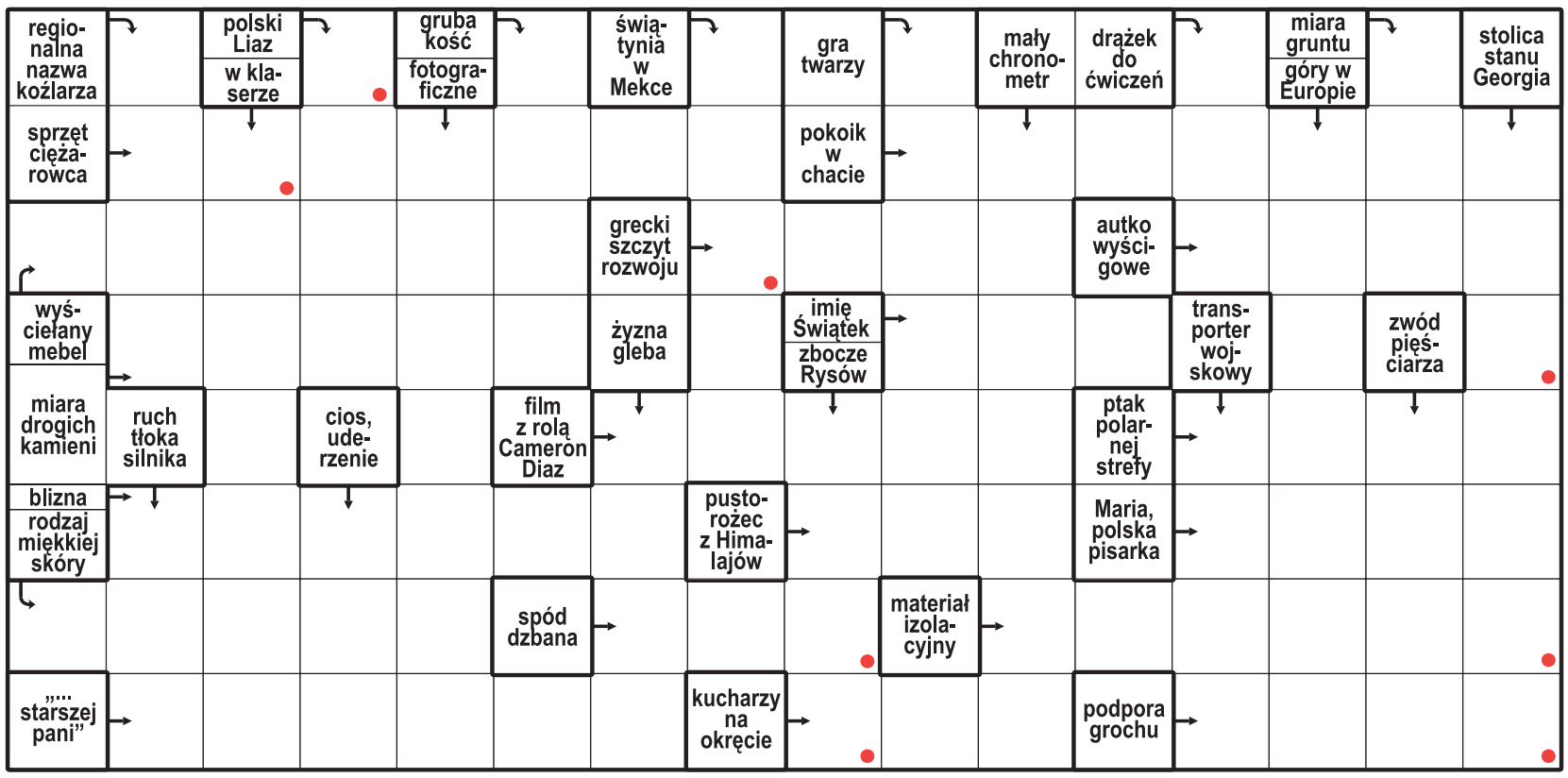


AUTOPROMOCJA 0210990241
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 58 728 08 17

ROZWIĄZANIE NR 141

B	■	P	■	B	O	S	S	■	■	D	A	C	H	■	Z	■	M		
U	P	I	Ó	R	■	K	E	L	N	E	R	■	R	E	A	L	E		
D	■	O	■	O	M	A	M	■	■	M	E	S	A	■	M	■	T		
U	K	Ł	A	D	■	L	I	P	T	O	N	■	B	E	R	Ł	O		
A	■	U	■	K	R	A	N	■	■	K	A	L	I	■	Ó	■	D		
R	U	N	W	A	Y	■	O	P	Ó	R	■	L	A	S	Z	K	A		
■	C	■	Ą	■	Z	■	L	■	■	Y	■	A	■	I	■	O	■		
D	Z	I	W	N	Y	J	E	S	T	T	E	N	Ś	W	I	A	T		
■	T	■	Ó	■	K							O	■	E	■	L	■		
J	A	R	Z	M	O							S	Z	K	R	A	B		
A	■	Z	■	A	■							■	A	■	O	■	U		
Ś	L	E	M	I	Ę							S	W	O	J	A	K		
M	■	Z	■	L	■							■	I	■	N	■	Ł		
I	M	A	G	E	■							■	Ś	L	I	W	A		
N	■	K	■	R	U	C	H	L	I	W	O	Ś	Ć	■	K	■	K		

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: SZALOTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja otworzy dziś nowe drzwi. Horoskop dzienny radzi zaufać intuicji i działać bez wahania.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojny rytm dnia sprzyja ważnym rozmowom. Horoskop na dziś radzi przy tym nie spieszyć się.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje otwartość na nowe pomysły i ludzi.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o swoje potrzeby. Horoskop dzienny mówi, że chwila odpoczynku przywróci Ci energię.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś podpowiada, by wykorzystać to jak najlepiej.

Rak (22.06 - 22.07)
Drobny szczegół może wiele zmienić. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje zaufać swojej precyzji.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia wróci do relacji. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże Ci zakończyć napięcie.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja podpowie Ci właściwe rozwiązanie. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać jednak wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa inspiracja doda Ci sił. Horoskop dzienny na wtorek sugeruje zaryzykować, ale wpierw wszystko przemyśleć.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Nietypowy pomysł może być strzałem w dziesiątkę. Horoskop dzienny radzi słuchać swojej kreatywności.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Ciepłe słowo poprawi Ci humor. Horoskop na dziś wróży, że możesz sobie pozwolić na więcej luzu.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że docenisz własną cierpliwość.

eprasa.pl e9a9bacd9e

0011583287

Z głębokim smutkiem
przyjęłyśmy wiadomość o śmierci

Leszka Krawczyka

wieloletniego dyrektora i wiceprezesa
Gdańskich Autobusów i Tramwajów,
człowieka od ponad czterech dekad związanego
z miejskim transportem publicznym.

Dzięki jego wiedzy, zaangażowaniu i pracy
możliwa była realizacja wielu kluczowych inwestycji,
które na trwałe zmieniły oraz unowocześniły
gdańską komunikację miejską.

Zapamiętamy Go jako wybitnego fachowca,
oddanego swojej pracy menedżera,
a przede wszystkim człowieka życzliwego,
otwartego na ludzi i zawsze gotowego nieść pomoc.

Rodzinie, Bliskim, Przyjaciołom
oraz Współpracownikom

składamy
wyrazy szczerego współczucia
i słowa wsparcia w tych trudnych chwilach

Aleksandra Dulkiewicz
prezydent Gdańska
Agnieszka Owczarczak
przewodnicząca Rady Miasta Gdańska

0011583190

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Ś † P

Zbigniewa Bielickiego

byłego, wieloletniego Pracownika naszej firmy.
Odszedł od nas Człowiek,
który swoim zaangażowaniem na stałe
wpisał się w historię naszej organizacji.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.
Zarząd i Pracownicy Hydromega Sp. z o.o.

DROBNE

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udział w nieruchomości, cała Polska 518-503-404

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie;504-372-096

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracownika gospodarczego budynków biurowych w Sopocie, praca stała. Kontakt tel. 58/73-57-231

Rolnicze

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURY nioski dowóz 600539790

LEKKOATLETYKA

Z Polski przez USA na Węgry. Wreszcie mamy światową gwiazdę, która rozbija bank po banku

Paweł Wiśniewski

To, co ta dziewczyna wyprawia, nie mieści się w głowie. Podczas zawodów „World Athletics Ultimate Championship" (pula nagród: 10 000 000 USD), Klaudia Kazimierska okazała się bezkonkurencyjna w biegu na dystansie 1500 metrów.



FOT. PAP/EPA

W tydzień Klaudia Kazimierska zarobiła na bieżni 210 000 dolarów, czyli ok. 782 000 złotych! Takiej kasy nie zgarnął żaden nasz lekkoatleta

Bez wątpienia to jest sezon 25-latki rodem z Włocławka. W lipcu zdobyła dwa złote medale mistrzostw Polski w Białymstoku. W sierpniu w Birmingham została wicemistrzynią Europy, a następnie dwukrotnie - w Chorzowie i Brukseli - poprawiła rekord Polski na 1500 metrów. 5 września uzyskała najlepszy w tym roku czas na świecie - 3:54.05.

Na dobrze nam znanym stadionie „Nemzeti Atlétikai Központ" w Budapeszcie, usytuowanym tuż nad Dunajem, Klaudia Kazimierska ponownie nie dała rywalkom żadnych szans. Czas 3:57.55 bezpośrednio przełożył się na premię finansową w wysokości 150 000 dolarów!

Ostatnie 400 metrów Polka pokonała w 57.44. Tydzień wcześniej, w wygranym finale Diamentowej Ligi w Brukseli (czek na 60 000 USD) było o niespełna 2 sekundy wolniej...

Największą jednorazową wygraną otrzymała w 2009 roku Anita Włodarczyk, która w trakcie mistrzostw świata w Berlinie zarobiła 160 000 dolarów, zdobywając złoto (60 000 USD) i bijąc rekord świata w rzucie młotem (100 000 USD)!

Ostatnie metry rywalizacji w Budapeszcie to tradycyjnie znakomity finisz Polki, która pokonała Brytyjkę Georgię Hunter Bell o 0.17 sekundy. Reszta rywalek - w tym aż cztery Etiopki - daleko z tyłu.

Klaudia już po raz ósmy w karierze pokonała dystans 1500 metrów poniżej 4 minut. W historii polskiej lekkoatletyki, dwukrotnie dokonała tego Lidia Chojecka i po razie - Anna Bukis, Weronika Lizakowska i Sofia Ennaoui.

Kolejnym i zapewne ostatnim startem Kazimierskiej w tym sezonie będzie mityng „Athlos" na „StoneX Stadium" w Londynie, zaplanowany na 18 września i bieg na milę.

Paweł Fajdek w swojej najlepszej próbie konkursu rzutu młotem uzyskał wynik 76.11 m i po raz drugi w karierze pokonał mistrza olimpijskiego i dwukrotnego mistrza świata, młodszego o 13 lat, Ethana Katzberga, z którym przegrał już... 17 konkursów.

W Budapeszcie Kanadyjczyk nie miał mierzonej próby.

Występy Polaków:

- Natalia Bukowiecka (400 metrów) - 10. miejsce
- Klaudia Kazimierska (1500 metrów) - 1. miejsce
- Pia Skrzyszowska (100 metrów przez płotki) - 7. miejsce
- Maria Żodzik (wzwyż) - 6. miejsce
- Jakub Szymański (110 metrów przez płotki) - 12. miejsce
- Paweł Fajdek (młot) - 6. miejsce

Kasa wypłaci:

Premie indywidualne:

- 1. miejsce = 150 000 dolarów
- 2. miejsce = 75 000 dolarów
- 3. miejsce = 40 000 dolarów
- 4. miejsce = 25 000 dolarów
- 5. miejsce = 16 000 dolarów
- 6. miejsce = 14 000 dolarów
- 7. miejsce = 12 000 dolarów
- 8. miejsce = 10 000 dolarów
- 9. miejsce = 9000 dolarów
- 10. miejsce = 8000 dolarów
- 11. miejsce = 7000 dolarów
- 12. miejsce = 6000 dolarów
- 13. miejsce = 5000 dolarów
- 14. miejsce = 4000 dolarów
- 15. miejsce = 3000 dolarów
- 16. miejsce = 2000 dolarów

LEKKOATLETYKA

Już wkrótce najstarszy polski mityng na otwartym stadionie

Paweł Wiśniewski

Przed nami już ostatnie imprezy lekkoatletycznego sezonu 2026. 18 września, a więc w najbliższy piątek, na chorzowskim Stadionie Śląskim, odbędzie się najstarszy polski mityng lekkoatletyczny i impreza z ogromnymi tradycjami.

„72. ORLEN Memoriał Janusza Kusocińskiego" to ostatnie zawody z cyklu „World Athletics Continental Tour - Silver".

W sumie, w sezonie letnim 2026, Polska zorganizowała kilka mityngów na najwyższym poziomie. Diamentowa Liga to oczywiście „Silesia Memoriał Kamili Skolimowskiej" (22-23 sierpnia, Chorzów).

Ale i „Memoriał Ireny Szewińskiej" zaliczany do serii „World Athletics Continental Tour - Gold" (29 maja, Bydgoszcz). Identyczną rangę, jak „Kusy" miał „Memoriał Czesława Cybulskiego (28 czerwca, Poznań), „Opolski Festiwal Skoków" (5 lipca, Opole) czy „Golden Sand" (17 sierpnia, Międzyzdroje).

Na każdej z tych imprez, polscy kibice mogli na własne oczy podziwiać wielkie gwiazdy światowej lekkoatletyki.

Tym razem „Memoriał Janusza Kusocińskiego" ponownie zawita do Chorzowa i „Kotła Czarownic".

Pierwsza edycja zawodów odbyła się 20 czerwca 1954 roku w Warszawie. Przez wiele lat główną areną zmagań był Stadion Dziesięciolecia. Na trybunach gromadziło się wówczas wiele tysięcy fanów tego sportu.

Okazjonalnie zawody organizowano także m.in. w Poznaniu, Bydgoszczy i Lublinie. W latach 2011-2017, „Memoriał Janusza Kusocińskiego" gościł w Szczecinie, a od 2018 roku, rozgrywany jest na Stadionie Śląskim.

Dzisiaj mało kto pamięta, że właśnie w trakcie tej imprezy, Marian Woronin ustanowił bajeczny rekord Polski w biegu na dystansie 100 metrów.

9 czerwca 1984 roku, na stadionie stołecznej Skry, król europejskiego sprintu uzyskał oficjalny czas 10.00, ale pomiar elektroniczny pokazał dokładne 9.992!

Wówczas był to również rekord Starego Kontynentu. Zresztą do dzisiaj żaden Polak nie pobiegł tak szybko.

A co nas czeka w tym roku?

eprasa.pl e9a9bacd9e

PIŁKA NOŻNA

Problem z Kamińskim. Objawienie w Czechach

Za tydzień powołani przez selekcjonera Jana Urbana piłkarze rozpoczną zgrupowanie reprezentacji Polski przed aż czterema meczami Ligi Narodów. Nie wszyscy są w formie

Jacek Czaplewski



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Po transferze do Benfiki Lizbona Jakub Kamiński gra bardzo niewiele minut

Najbardziej alarmujący wydaje się przypadek Jakuba Kamińskiego, który po transferze do Benfiki Lizbona wchodzi zazwyczaj na ostatnie minuty albo nawet nie wstaje z ławki, a tak właśnie dzieje się głównie w lidze portugalskiej.

17 mln euro Benfica Lizbona przeznaczyła na początku lipca na transfer Kamińskiego z FC Koeln. Skrzydłowy grający również na pozycji dziesiątki chciał w niej postawić kolejny krok. Wielu chwaliło za nieoczywisty wybór. Tymczasem utalentowany 24-latek, prywatnie od niedawna szczęśliwy ojciec Benka, zniknął nam z radarów. W dwunastu dotychczasowych meczach drużyny w połowie nie zaliczył ani minuty. W trzech wchodził na końcówki, w trzech pozostałych z nieznaczącymi rywalami zaczynał od początku. Nasz rodak przegrywa rywalizację o skład i nic nie wskazuje na to, by miało się coś zmienić. W niedzielę jako rezerwowy obejrzał spotkanie przeciwko Gil Vicente (3:1). W Portugalii zamiast „Kamyka" błyszczą więc inni. Broniące tytułu FC Porto pozostaje jednym zespołem z kompletem punktów, także dzięki wyczynowi Jakuba Kiwiora. To on w trudnym spotkaniu z Casa Pia (2:1) dał prowadzenie po strzale głową. W pełnym wymiarze wystąpił jeszcze Jan Bednarek. Ponownie zabrakło Oskara Pietuszewskiego. Tego zawodnika z pewnością zabraknie na wrześniowym zgrupowaniu.

Zza oceanu do Warszawy przyleci za to Robert Lewandowski. Po golu strzelonym drużynie Leo Messiego nie poszedł jednak za ciosem. Więcej, jego Chicago Fire w nocy z niedzieli na poniedziałek przegrało w MLS pierwszy raz od blisko miesiąca, a on sam przeciwko New England Revolution (1:2) wypadł nadzwyczaj blado, potencjalnie najgorzej od transferu z FC Barcelony. Co chwilę frustrowały go boiskowe decyzje kolegów z zespołu, czego wcale nie ukrywał, machając rękoma. Sam jednak też niewiele dał. Tuż przed ostatnim gwizdkiem sędziego i tak mógł zostać bohaterem, gdy po jego strzale głową z okolicy trzynastego metra piłka o centymetry minęła słupek. Urban z wiekowym już Lewandowskim zacznie Ligę Narodów, bo nie ma żadnych innych alternatyw z zagranicy. Kłopot z napastnikami jest tak duży, że na kolejne powołanie może liczyć nawet Karol Świderski, który w Widzewie Łódź gra co najwyżej przeciętnie.

W czołowych ligach europejskich w weekend nie błysnął na dobrą sprawę żaden Polak. Bohatera mamy za to w sąsiadujących Czechach - zupełnie nieoczywistego, który pracuje na debiutanckie zaproszenie do reprezentacji. To Wiktor Nowak występujący na boku w Slavii Praga, który jeszcze w maju przebywał na wypożyczeniu z Górnika Zabrze do Wisły Płock. Działacze uczestnika Ligi Mistrzów sami są w szoku, jak świetnie zaadaptował się do drużyny. Dla lidera broniącego tytułu mistrzowskiego zdobył właśnie piątą (!) bramkę w sezonie, co czyni go współliderem klasyfikacji strzelców. - To prawdziwy wojownik - mówi trener Jindrich Trpisovsky, chwaląc za błyskawiczny przeskok.

Nowak ma szansę pojawić się po raz pierwszy na kadrze, zaś Adrian Benedyczak wrócić po trzech latach i w końcu zadebiutować. 25-latek z tureckiej Kasimpasy przechodzi ostatnio samego siebie. W piątym ligowym występie strzelił czwartego gola, oszukując w polu karnym dwóch krótko pilnujących go rywali. W zwycięskim meczu z Genclerbirligi (2:1) miałby zresztą dublet, gdyby po efektownej przewrotce piłka wpadła do siatki, zamiast obić poprzeczkę. Urban powinien go powołać, tym bardziej że daje opcje na kilka pozycji.

Kiedy selekcjoner ogłosi nazwiska szczęśliwców? Otóż w najbliższy piątek o godzinie 9.00, czyli tuż po meczach Jagiellonii Białystok i Lecha Poznań w Lidze Europy. PZPN zamierza zrobić z tego prawdziwe widowisko, jakiego nie było w ostatnich latach. Zamiast standardowej listy opublikowanej w internecie zaplanowano ceremonię, z której zostanie przeprowadzona transmisja na stronie związku.

©℗

SIATKÓWKA

Od dzisiaj w mistrzostwach Europy prawdziwe granie obrońców tytułu

Jacek Kmiecik

Reprezentacja Polski w rywalizującej w Sofii grupie B mistrzostw Europy siatkarzy z kompletem zwycięstw i bez straty seta, ale trener Biało-Czerwonych Nikola Grbić przyznał, że pierwszy tydzień turnieju zmęczył go mentalnie.

Broniący tytułu Polacy wygrali dotychczas trzy mecze po 3:0 z niżej notowanymi rywalami: Portugalią, Izraelem i Macedonią Północną. Od dziś poprzeczka pójdzie w górę, bo przeciwnikiem będzie Ukraina, a w środę – Bułgaria.

– Mentalnie zmęczył mnie ten pierwszy tydzień mistrzostw, ale tak to już jest. Wiemy, że udział w mistrzostwach Europy dla wielu zespołów jest zaszczytem i to dla nich jedyna możliwość progresu oraz pokazania się. Jednak jak jesteśmy na swoim poziomie i walczymy cały czas o medale, to nie jest łatwo utrzymać koncentrację, jak jest duża różnica w poziomie i jakości gry – podkreślił trener reprezentacji Polski.

Biało-Czerwoni w żadnym z dotychczasowych meczów nie pozwolili rywalom przekroczyć bariery 20 punktów w secie.

– Najważniejsze dla mnie było w tych meczach pozostać maksymalnie na tym poziomie (...) i żeby nikt nie odniósł kontuzji. Drugą rzeczą jest to, że każdy miał okazję zagrać, co jest bardzo ważne, bo nie wiem, kiedy będziemy potrzebować kogoś na dłuższe czy zadaniowe zmiany albo nawet do wejścia na cały mecz. Jestem zadowolony, bo teraz zaczyna się tak naprawdę turniej i mam nadzieję, że będziemy na tym poziomie, na którym możemy grać – powiedział Grbić.

Dziś o godzinie 18 polskiego czasu jego zespół zmierzy się z Ukrainą, która sprawiła sporą niespodziankę, pokonując Bułgarię 3:1.

– Oczekuję, że Ukraina zagra na takim samym poziomie jak z Bułgarią. Przeciwko Polsce każdy będzie grał swoje najlepsze mecze i będzie maksymalnie ryzykować. My nie możemy doczekać się grania właśnie takich meczów. Potrzebujemy mieć rywala po drugiej stronie siatki, który spowoduje, że musimy grać swoją najlepszą siatkówkę – zaznaczył Serb.

W tym sezonie Polacy już dwukrotnie zmierzyli się z Ukraińcami, w tym całkiem niedawno w ćwierćfinale Ligi Narodów.

– Pamiętamy dobrze ten mecz, w którym rywale byli blisko przez cały czas. Oni teraz grają jeszcze lepiej. Mieli więcej czasu na trening, więc spodziewam się bardzo trudnego spotkania – podsumował Grbić.



FOT. PAP/DAREK DELMANOWICZ

Trener reprezentacji Polski Nikola Grbić i Artur Szalpuk podczas meczu grupy B mistrzostw Europy z Macedonią Północną w Sofii

eprasa.pl e9a9bacd9e

SPORT

• **Ekstraliga rugby mężczyzn.** Pogoń Awenta Siedlce - Energa Ogniwo Sopot 42:10 (22:10).

PIŁKA NOŻNA

Lechia Gdańsk pojedzie na zgrupowanie

Lechia Gdańsk wygrała z Miedzią Legnica 2:1 na stadionie Polsat Plus Arena w meczu 8 kolejki w Betclic 1 Lidze. Biało-zieloni odnieśli cenne zwycięstwo, ale wciąż widać, jak dużo jest do poprawy.

Paweł Stankiewicz



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W meczu z Mikedzią świetną formą pokazał Axel Holewiński w bramce biało-zielonych

Mecz Lechii z Miedzią pokazał, że w zespole biało-zielonych jest dużo jakości piłkarskiej, ale drużyna miała też w tym meczu problemy, były straty piłki czy niedokładności wynikające z braku zgrania. Jednak umiejętności poszczególnych piłkarzy wystarczyły, żeby pokonać Miedź, czyli jednego z głównych rywali do awansu do PKO Ekstraklasy.

Zespół z Legnicy miał sytuacje bramkowe i to on mógł otworzyć wynik meczu. Lechii tym razem dopisało szczęście. Wygrana bardzo cieszy, ale jednocześnie widać,że przed tym zespołem dużo pracy, bowiem brakuje zgrania, a niektórzy nowi piłkarze muszą nadrobić zaległości kondycyjne. W takiej sytuacji są chociażby Kacper Łopata i Vladislav Blanuta.

- Blanuta zagrał bardzo dobrze. On miał długą przerwę. Zapytałem go, kiedy ostatnio grał w podstawowej jedenastce i okazało się, że to było w meczu przeciwko mojej drużynie. Musimy dać mu jeszcze trochę czasu, ale już pokazuje swój dobry poziom - powiedział Władysław Łupaszko, trener Lechii.

Przed drużyną biało-zielonych mecz na stadionie Polsat Plus Arena w Gdańsku ze Stalą Mielec (sobota 19.09, godz. 12.30), a potem nastąpią trzy tygodnie przerwy reprezentacyjnej. I to świetna wiadomość dla sztabu szkoleniowego biało-zielonych i zawodników, bo właśnie tego potrzebują. To będzie czas na prawdziwy okres przygotowawczy, nadrobienie zaległości fizycznych i pracę nad zgraniem oraz schematami. Jak się dowiedzieliśmy Lechia w tym okresie wyjedzie na zgrupowanie do Woli Chorzelowskiej w województwie podkarpackim. Zgrupowanie ma potrwać minimum tydzień, ale może to być nawet około dziesięciu dni. Biało-zieloni chcą zagrać w tym czasie sparing, ale nie jest łatwo znaleźć rywala. Drużyny drugoligowe będą miały w tym czasie mecze ligowe, a pozostałe mają w planach gry kontrolne z innymi zespołami z najbliższej okolicy.

Trener Łupaszko będzie miał też większe pole manewru, kiedy do gry wrócą po kontuzjach Indrit Mavraj i Karl Wendt. Zdecydowanie bliżej tego jest Mavraj, bo u Szweda uraz się przeciąga i dziś trudno określić, kiedy będzie mógł pomóc drużynie na boisku. W meczu ze Stalą do dyspozycji trenerów powinien być już Narek Howhannisjan, który czeka tylko na pozwolenie na pracę.

Po serii trzech meczów wyjazdowych w ciągu kilku dni wreszcie drużyna mogła zagrać w Gdańsku, ale też dłużej potrenować. To na pewno przyniosło efekty w meczu z Miedzią. Nic dziwnego, że trenerzy i piłkarze biało-zielonych byli bardzo zadowoleni ze zwycięstwa odniesionego nad trudnym przeciwnikiem. Do tego duże możliwości, zaangażowanie, energię i świetną formą pokazał Axel Holewiński w bramce biało-zielonych.

- Ostatnie trzy mecze graliśmy na wyjazdach i musieliśmy dużo podróżować. Teraz bardziej się przejmowałem tym, czy zdążymy się zregenerować. Obciążenia były bowiem bardzo mocne. Wiedziałem jednak, że jeśli uda nam się zregenerować, to będziemy bardzo mocni. Jeśli chodzi o Axela, to jestem bardzo zadowolony z jego pracy - powiedział trener Łupaszko.

PIŁKA NOŻNA

Trener gdynian Marek Jarolim: Nie chcę więcej oglądać takiej Arki

Paeł Stankiewicz

Arka Gdynia gładko przegrała na wyjeździe z Wartą Poznań 0:3 w meczu 8 kolejki w Betclic 1 Lidze. Żółto-niebiescy zagrali koszmarnie słabo i byli gorsi od rywali pod każdym względem.



FOT.ROBERT WOŹNIAK

Z taką grą jak w Poznaniu, Arka w ogóle nie ma co marzyć o awansie do PKO Ekstraklasy

Arka zaprezentowała się beznadziejnie w Poznaniu. Była zagubiona w defensywie, nieporadna w ofensywie. Z taką grą w ogóle nie ma co marzyć o awansie do PKO Ekstraklasy, a poprawa musi nastąpić natychmiast.

- Gratulacje dla Warty za wygraną. Od pierwszej minuty była od nas lepsza. Musimy przyjąć krytykę, bo rywale przeważali w każdym aspekcie. To nie jest pierwszy mecz, w którym prezentujemy się w taki sposób. Nie chcę szukać wymówek, a rozwiązanie musimy znaleźć jak najszybciej. Podczas piątkowego treningu wszystko wyglądało dobrze, a w drużynie widziałem energię. Być może problem jest w sferze mentalnej, bo wszystko zaczyna się od głowy. Będziemy rozmawiać z zawodnikami, bo ja na pewno nie chcę więcej oglądać takiej Arki, jaką widziałem w Poznaniu - powiedział Marek Jarolim, szkoleniowiec zespołu z Gdyni.

Rażąca była totalna bezradność, chaos, brak pomysłu, ale też argumentów i jakości. Żółto-niebiescy byli ogrywani z dziecinną łatwością.

- Patrząc na przebieg meczu, czuliśmy się bezradni, bo nie mieliśmy zbyt wielu dobrych momentów. Mieliśmy mnóstwo problemów, zwłaszcza z grą piłką i kreowaniem sytuacji. Często traciliśmy piłkę. Jeszcze raz gratuluję rywalom. Z drugiej strony uważam, że silne drużyny często rodzą się właśnie w trudnych chwilach - powiedział trener Arki.

Gra Arki w Poznaniu była zaskakująco zła, bo drużyna pojechała na mecz w roli faworyta.

- Jestem zaskoczony taką naszą postawą. To jest ciężka sytuacja dla naszego zespołu, ale taka sytuacja daje też możliwość, by zamienić to w lepszy moment, by poprawić naszą jakość oraz wyniki. W piłce szybko można zagrać lepiej i wygrać. Nie możemy tracić takich bramek i to jest do poprawy. I nie chodzi o szczęście, ale o nasze umiejętności - zakończył trener Marek Jarolim.

Następny ligowy mecz żółto-niebiescy zagrają w niedzielę 20 września o godzinie 14.30 w Siedlcach z miejscową Pogonią. I w tym spotkaniu Gdynianie będą faworytami do zwycięstwa. Miejmy nadzieję, że tym razem potwierdzą oni swoje ekstraklasowe ambicje.

eprasa.pl e9a9bacd9e